



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XXVI. Nr 130
styczeń-luty 2025



ENCYKLIKA DILEXIT NOS



8 ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH Modlitwa ubogiego dociera do Boga (Syr 21, 5)

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA VIII ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH 17 listopada 2024

Drodzy bracia i siostry!

1. Modlitwa ubogiego dociera do Boga (por. Syr 21, 5). W roku poświęconym modlitwie, w perspektywie Zwyczajnego Jubileuszu roku 2025, to wyrażenie biblijnej mądrości jest wyjątkowo stosowne, by przygotować nas do VIII Światowego Dnia Ubogich, który przypada 17 listopada. Chrześcijańska nadzieja obejmuje również pewność, że nasza modlitwa dociera przed oblicze Boga; ale nie każda modlitwa: modlitwa ubogiego! Rozważmy to Słowo i „odczytajmy” je na twarzach i w historiach ludzi ubogich, których spotykamy w naszych dniach, aby modlitwa stała się drogą komunii z nimi i uczestnictwa w ich cierpieniu.

2. *Księga Syracha*, do której się odwołujemy, nie jest zbyt dobrze znana, a zasługuje na odkrycie ze względu na bogactwo tematów, jakie porusza, zwłaszcza gdy dotyczy relacji człowieka z Bogiem i światem. Jej autor, syn Syracha, to nauczyciel, uczony w Piśmie z Jerozolimy, który tworzył prawdopodobnie w II wieku przed Chr. To mędrzec zakorzeniony w tradycji Izraela, który naucza na temat różnych dziedzin ludzkiego życia: od pracy po rodzinę, od życia w społeczeństwie po wychowanie młodzieży. Zwraca uwagę na kwestie związane z wiarą w Boga i przestrzeganiem Prawa. Porusza nietrawne problemy wolności, zła i Bożej sprawiedliwości, które są niezwykle istotne także dla nas dzisiaj. Syn Syracha, natchniony przez Ducha Świętego, pragnie przekazać wszystkim drogę do mądrego i godnego życia przed Bogiem oraz braćmi i siostrami.

3. Jednym z tematów, którym ten autor natchniony poświęca najwięcej miejsca jest modlitwa. Czyni to z wielką żarliwością, ponieważ oddaje głos swojemu osobistemu doświadczeniu. W rzeczy samej, żaden tekst na temat modlitwy nie mógłby być skuteczny i owocny, gdyby nie wychodził od tych, którzy codziennie stoją w obec-

ności Boga i słuchają Jego Słowa. Syn Syracha oświadcza, że szukał mądrości od lat młodości: „Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować, szukałem jawnie mądrości w modlitwie” (Syr 51, 13).

4. W swojej wędrówce odkrywa jedną z podstawowych rzeczywistości Objawienia, a mianowicie fakt, że *ubodzy mają uprzywilejowane miejsce w sercu Boga*, do tego stopnia, że w obliczu ich cierpienia Bóg jest „niecierpliw”, dopóki nie odda im sprawiedliwości: „Modlitwa biednego przeniknie obłoki i nie ustanie, aż dojdzie do celu. Nie odstąpi ona, aż wejrzy Najwyższy i ujmie się za sprawiedliwymi, i wyda słuszny wyrok” (Syr 35, 17-18). Bóg zna cierpienia swoich dzieci, ponieważ dla wszystkich jest czułym i troskliwym Ojcem. Jako Ojciec troszczy się o najbardziej potrzebujących: ubogich, zepchniętych na margines, cierpiących, zapomnianych... Ale nikt nie jest wykluczony z Jego serca, ponieważ przed Nim wszyscy jesteśmy ubodzy i potrzebujący. Wszyscy jesteśmy żebrakami, ponieważ bez Boga byłibyśmy niczym. Nie mielibyśmy nawet życia, gdyby Bóg nam go nie dał. A jednak, jakże często żyjemy tak, jakbyśmy byli panami życia lub jakbyśmy musieli je zdobyć! Mentalność światowa wymaga od nas, abyśmy stali się kimś ważnym, abyśmy wyrobili sobie imię na przekór wszystkiemu i wszystkiemu, łamiąc zasady społeczne w celu zdobycia bogactwa. Cóż za smutna iluzja! Szczęścia nie osiąga się gwałcąc prawa i godność innych osób.

Przemoc spowodowana wojnami wyraźnie pokazuje, jak bardzo aroganccy są ci, którzy uważają się za możnych wobec ludzi, podczas gdy w oczach Boga są nędzarzami. *Jakże wielu nowych ubogich rodzi ta zła polityka prowadzona przy pomocy broni*, jakże wiele niewinnych ofiar! Jednak nie możemy się wycofać. Uczniowie Pana

dokończenie na str. 4



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach, w rodzinach i w narodach

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partię polityczną

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 130. Rok XXVI

styczeń-luty 2025

January/February 2025
Date of issue: December 2024

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Marcelle Caya

Redakcja (edycja polska)
Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska, Yves & Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 110 zł / \$20US/\$28CAD
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawić na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przesłać na adresy podane powyżej.

© 1999-2020 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

**Kontakt telefoniczny po polsku
z Kanady i USA: 647-931-8527**

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library

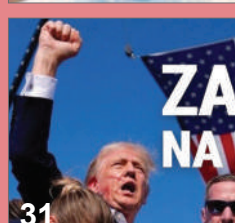
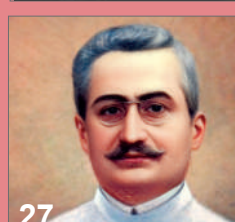
Printed in Canada

na okładce

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA

spis treści

- 2 Modlitwa ubogiego dociera do Boga**
Papież Franciszek
- 5 Encyklika DILEXIT NOS**
Papież Franciszek
- 10 Prośba o łaski poprzez ofiarę Mszy Świętej**
Ks. Władysław Śpikowski
- 12 12 obietnic, jakie Jezus przekazał św. Małgorzacie Alacoque**
- 13 Akt osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa**
- 14 Ogromne dziedzictwo Louisa Evena**
Alain Pilote
- 16 Niedociągnięcia dzisiejszego systemu finansowego**
Alain Pilote
- 18 "To jest stosowane chrześcijaństwo"**
Alain Pilote
- 20 "Chłopi"- 100-lecie Nagrody Nobla dla Władysława Reymonta**
Władysław Stanisław Reymont
- 22 O autorze "Chłopów"**
red.
- 23 "Szczepionki" covid • Rakieta KINDŻAL KH 47M2 • Masoneria podnosi głowę**
Internet, opr. red.
- 24 Męczennik**
Janusz A. Lewicki
- 25 Epitafium dla Kolegi**
Ks. Mieczysław Jarząbek
- 26 Świadczenie księdza wikariusza**
Ks. Jacek Bacewicz
- 26 Pożegnanie ks. Lecha Lachowicza**
*Ks. Kazimierz Żuchowski,
Ks. Stanisław Markowski*
- 27 Święty Giuseppe Moscati**
Dom Antoine Marie osb.
- 31 Tym razem nie dało się oszukać (JAL)**
- 31 Pamięci Josepha Hoopera**
- 32 Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa**



wiedzą, że każdy z tych „maluczkich” nosi oblicze Syna Bożego, a nasza solidarność i znak chrześcijańskiej miłości muszą dotrzeć do każdego z nich. „Każdy chrześcijanin oraz każda wspólnota powołani są, by być Bożymi narzędziami wyzwolenia i wspierania ubogich w celu ich pełnej integracji społecznej; zakłada to, że jesteśmy uważni na krzyk ubogiego i gotowi go wesprzeć” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 187).

5. W tym roku poświęconym modlitwie *musimy przyswoić sobie modlitwę ubogich i modlić się wraz z nimi*. Jest to wyzwanie, które musimy podjąć i działanie duszpasterskie, które należy rozwijać. Bowiem „najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy, jest brak opieki duchowej. Olbrzymia większość ubogich otwarta jest szczególnie na wiarę; potrzebują Boga i nie możemy nie ofiarować im Jego przyjaźni, Jego błogosławieństwa, Jego Słowa, sprawowania Sakramentów i propozycji drogi wzrostu i dojrzewania w wierze. Opcją preferencyjną na rzecz ubogich musi głównie przyjąć formę uprzywilejowanej i priorytetowej opieki duchowej” (tamże, 200).

Wszystko to wymaga *pokornego serca*, które miałoby odwagę stać się żebrakiem. Serca gotowego uznać siebie za ubogiego i potrzebującego. Istnieje bowiem związek między ubóstwem, pokorą i zaufaniem. Prawdziwy ubogi jest pokorny, jak powiedział święty biskup Augustyn: „Biedak nie ma się czym szczyścić, bogaty ma pychę, z którą musi walczyć. Postępuj mnie zatem: bądź prawdziwym ubogim, bądź cnotliwy, bądź pokorny” (*Mowy*, 14, 4). Człowiek pokorny nie ma się czym chlubić ani czego domagać, wie, że nie może liczyć na siebie samego, ale mocno wierzy, że może odwołać się do miłosiernej miłości Boga, przed którym stoi jak syn marnotrawny, który wraca do domu skruszony, aby przyjąć uścisk ojca (por. Łk 15, 11-24). Biedak, nie mając się na czym oprzeć, otrzymuje moc od Boga i pokłada w Nim całą swoją ufność. Pokora rodzi bowiem ufność, że Bóg nas nigdy nie opuści i nie pozostawi bez odpowiedzi.

6. Ubogim, zamieszkującym nasze miasta i należącym do naszych wspólnot, mówię: nie traćcie tej pewności! *Bóg jest czuły wobec każdego z was i jest blisko was*. Nie zapomina o was i nigdy nie mógłby zapomnieć. Wszyscy doświadczamy sytuacji, w których modlitwa zdaje się pozostawać bez odpowiedzi. Czasami prosimy o wybawienie z niedoli, która sprawia, że cierpimy i nas upokarza, a Bóg zdaje się nie słyszeć naszego błagania. Ale milczenie Boga nie jest niedostrzeganiem naszego cierpienia. Raczej strzeże słowa, które prosi, aby było przyjęte z ufnością, pozostawiając nas Jemu i Jego woli. Świadczy o tym również syn Syrachy: „Sąd Boży będzie na korzyść ubogich” (por. 21, 5). Z ubóstwa może więc wypływać pieśń najprawdziwszej nadziei. Pamiętajmy, że „kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadczają się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjizm związany z czynieniem dobra. [...] Nie jest to życie

w Duchu, rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 2).

7. *Światowy Dzień Ubogich* stał się już wydarzeniem dla każdej wspólnoty kościelnej. Jest to okazja duszpasterska, której nie można nie docenić, ponieważ pobudza każdego wierzącego do wysłuchania modlitwy ubogich, uświadamiając sobie ich obecność i potrzeby. Jest to dobra okazja do realizacji inicjatyw, które konkretnie pomagają ubogim, a także do uznania i wspierania wielu wolontariuszy, którzy z pasją poświęcają się najbardziej potrzebującym. Musimy dziękować Panu za osoby, które są gotowe słuchać i wspierać najuboższych. Są to kapłani, osoby konsekrowane i świeccy, którzy swoim świadectwem stają się głosem Boga odpowiadającego na modlitwy tych, którzy się do Niego zwracają. Cisza jest więc przerywana za każdym razem, gdy brat w potrzebie jest przyjmowany i brany w ramiona. Ubodzy wciąż mogą wiele nauczyć innych, ponieważ w kulturze, która stawia bogactwo na pierwszym miejscu i często poświęca godność ludzi na ołtarzu dóbr materialnych, idą pod prąd, wskazując, że to coś zupełnie innego jest istotne dla życia.



Dla modlitwy więc, sprawdzianem jej autentyczności jest miłość miłosierna, która staje się spotkaniem i bliskością. *Jeśli modlitwa nie przekłada się na konkretne działanie, jest daremna*. Istotnie, „wiera bez uczynków jest martwa” (Jk 2, 26). Jednak *miłość bez modlitwy może stać się filantropią, która szybko się wyczerpie*. „Bez codziennej modlitwy, praktykowanej wiernie, w nasze działanie wkrada się pustka, traci ono swą głęboką duszę, sprowadza się do zwykłego aktywizmu” (Benedykt XVI, Katecheza, 25 kwietnia 2012). Musimy unikać tej pokusy i zawsze być czujni z siłą i wytrwałością, które pochodzą od Ducha Świętego, który jest dawcą życia.

8. W tym kontekście warto przypomnieć świadectwo pozostawione nam przez *Matkę Teresę z Kalkuty*, kobietę, która poświęciła swoje życie ubogim. Ta Święta nieustannie powtarzała, że *modlitwa była miejscem, z którego czerpała siłę i wiarę dla swojej misji służenia ubogim*. Kiedy przemawiała na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ 26 października 1985 r., pokazując wszystkim paciorki różańca, które zawsze trzymała w dłoni, powiedziała: „Jestem tylko biedną zakonnicą, która się modli. Gdy się modlę, Jezus wlewa mi w serce swoją miłość, a ja idę dać ją wszystkim biednym ludziom, których spotykam na swojej drodze. Módlcie się i wy! Módlcie się, a zauważycie ubogich, którzy są obok was. Być może na tym samym piętrze waszego domu. Może nawet w waszych domach są tacy, którzy oczekują na waszą miłość. Módlcie się, a otworzą się wam oczy i serce będzie przepelnione miłością”.

I jakże nie przypomnieć tutaj, w mieście Rzymie, św. Benedykta Józefa Labre (1748-1783), którego ciało spoczywa i jest czczone w kościele parafialnym Santa Maria ai Monti. Pielgrzym z Francji do Rzymu, odrzucony przez wiele klasztorów, spędził ostatnie lata swojego życia będąc ubogim pośród ubogich, spędzając wiele godzin na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, z różań-

cem, odmawiając brewiarz, czytając Nowy Testament i „O naśladowaniu Chrystusa”. Nie mając nawet małego pokoju, w którym mógłby zamieszkać, zwykle spał w kącie ruin Koloseum, jako „włóczęga Boga”, czyniąc ze swojego życia nieustanną modlitwę, która wznosiła się do Niego.

9. Przygotowując się do Roku Świętego zachęcam wszystkich, aby zostali *pielgrzymami nadziei*, czyniącymi konkretne znaki lepszej przyszłości. Nie zapominajmy pielęgnować „drobnych szczegółów miłości” (Adhort. apost. *Gaudete et exultate*, 145): zatrzymania się, podejścia, poświęcenia odrobiny uwagi, uśmiechu, życzliwego gestu, słowa pocieszenia... Te gesty nie mogą być improwizowane. Wymagają raczej codziennej wierności, często ukrytej i cichej, ale wzmocnionej modlitwą. W tym czasie, gdy pieśń nadziei wydaje się ustępować miejsca szczękowi broni, jękowi wielu niewinnych rannych i milczeniu niezliczonych ofiar wojen, skierujmy do Boga na-

sze błaganie o pokój. Brak nam pokoju i wyciągamy ręce, aby przyjąć go jako cenny dar, a jednocześnie starajmy się osiągnąć go w naszym codziennym życiu.

10. Jesteśmy powołani, aby w każdych okolicznościach być *przyjaciółmi ubogich*, idąc za Jezusem, który jako pierwszy okazał solidarność z ostatnimi. Niech nas wspiera na tej drodze Święta Boża Rodzicielka Maryja, która ukazując się w Banneux zostawiła nam przesłanie, którego nie wolno nam zapomnieć: „Jestem Matką Bożą Ubogich”. Jej, na którą Bóg wejrzał ze względu na Jej pokorne ubóstwo, dokonując wielkich rzeczy przez Jej posłuszeństwo, powierzamy naszą modlitwę, przekonani, że wzniesie się ona do nieba i zostanie wysłuchana.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, 13 czerwca 2024 r., we wspomnienie św. Antoniego z Padwy, patrona ubogich. ✨

FRANCISZEK



Encyklika DILEXIT NOS

O MIŁOŚCI LUDZKIEJ I BOŻEJ SERCA JEZUSA CHRYSZTUSA

24 października 2024 r. Biuro Prasowe Watykanu opublikowało czwartą encyklikę papieża Franciszka zatytułowaną „Dilexit nos – o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa”. Według arcybiskupa Brunona Forte jest ona kluczem do zrozumienia całego nauczania obecnego papieża.

Dokument został zainspirowany obchodami 350. rocznicy objawień Najświętszego Serca Jezusa św. Małgorzacie Marii Alacoque. Publikujemy fragmenty pierwszej części tego ważnego dokumentu. Druga część w następnym numerze.

1 „Umiłował nas” – mówi św. Paweł odnosząc się do Chrystusa (Rz 8, 37), abyśmy odkryli, że od tej miłości nic „nie zdoła nas odłączyć” (Rz 8, 39). Paweł stwierdzał to z przekonaniem, ponieważ sam Chrystus zapewnił o tym swoich uczniów: „Ja was umiłowałem” (J 15, 9.12). Powiedział nam także: „nazwałem

was przyjaciółmi” (J 15, 15). Jego otwarte Serce uprzedza nas i czeka bezwarunkowo na nas, nie stawiając żadnych wstępnych wymagań, aby móc nas kochać i ofiarować nam swoją przyjaźń: On pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10). Dzięki Jezusowi „myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16).

ZNACZENIE SERCA

2. Aby wyrazić miłość Jezusa Chrystusa, często używa się symbolu serca. Niektórzy zastanawiają się, czy dziś ma on jeszcze znaczenie. Jednak, gdy jesteśmy kuszeni, by poruszać się po powierzchni, by żyć w pośpiechu, nie wiedząc do końca dlaczego, aby stać się nienasyconymi konsumpcjonistami i niewolnikami mechanizmów rynku, który nie interesuje się sensem naszego istnienia, to potrzebujemy przywrócić znaczenie sercu.

Co rozumiemy, gdy mówimy „serce”?

▶ 3. W klasycznej grece termin kardia oznacza to, co jest najbardziej wewnętrzne w ludziach, zwierzętach i roślinach. U Homera oznacza nie tylko centrum cielesne, ale także duszę i duchowy rdzeń istoty ludzkiej. W Iliadzie myśl i uczucie przynależą do serca i są sobie bardzo bliskie. Serce jawi się tu jako centrum pragnienia i miejsce, w którym kształtują się ważne decyzje osoby. U Platona, serce pełni funkcję niejako „syntetyzującą” to, co jest racjonalne oraz skłonności każdego, ponieważ zarówno władza wyższych zdolności, jak i namiętności są przekazywane przez żyły, które zbiegają się w sercu. Tak więc, od starożytności, zdawali-śmy sobie sprawę z tego, jak ważne jest postrzeganie istoty ludzkiej nie jako sumy różnych zdolności, ale jako świata duszy i ciała, z jednoczącym centrum, które nadaje znaczenie i ukierunkowanie wszystkiemu, czego dana osoba doświadcza.

5. Serce jest jednocześnie miejscem szczerości, w którym nie można oszukiwać ani udawać. Zwykle wskazuje na prawdziwe intencje, na to, co naprawdę myślimy, w co wierzymy i czego naprawdę pragniemy, oraz na „sekrety”, których nikomu nie zdradzamy; krótko mówiąc, na nagą prawdę. Chodzi o to, co nie jest pozorem ani kłamstwem, lecz jest autentyczne, prawdziwe, całkowicie osobiste. Dlatego właśnie Dalila pytała Samsona, który nie zdradził jej sekretu swojej siły: „Jak ty możesz mówić, że mnie kochasz, skoro serce twoje nie jest ze mną złączone?” (Sdz 16, 15). Dopiero, gdy wyjawiał jej swój ukryty sekret, ona zrozumiała, „że jej otworzył całe swe serce” (Sdz 16, 18).

8. Zamiast szukać powierzchownej satysfakcji i odgrywać rolę przed innymi, najlepiej jest pozwolić, aby pojawiły się pytania, które mają znaczenie: kim naprawdę jestem, czego szukam, jaki sens chcę nadać swojemu życiu, moim wyborom czy działaniom, dlaczego i w jakim celu jestem na tym świecie, jak będę oceniać moje życie, gdy dobiegnie ono końca, jakie znaczenie chciałbym, aby miało wszystko, co przeżywam, kim chcę być wobec innych, kim jestem przed Bogiem. Te pytania prowadzą mnie do mojego serca.

Powrócić do serca

12. Należy stwierdzić, że mamy serce, że nasze serce współistnieje z innymi sercami, które pomagają mu stać się „ty”. Nie mogąc rozwijać obszernie tego tematu, posłużymy się postacią Stawrogina z powieści Dostojewskiego *Biesy*, tłum. Tadeusz Zagórski. Romano Guardini pokazuje go jako ucieleśnienie zła, ponieważ jego głów-



ną cechą jest to, że nie ma serca: „Stawrogin nie ma serca; dlatego jego duch jest zimny i pusty, a ciało zatrute lenistwem i «bestialską» zmysłowością. Z tego powodu nie może on spotkać nikogo intymnie i nikt nie spotyka naprawdę jego. Bo tylko serce tworzy intymność, prawdziwą bliskość między dwiema istotami. Tylko serce potrafi przyjąć i dać ojczyznę. Intymność jest aktem, sferą serca. Ale Stawrogin jest oddalony. (...) Nieskończenie daleko, nawet od samego siebie, ponieważ wewnątrz siebie człowiek może być tylko na poziomie serca, a nie ducha. Być wewnątrz siebie za pomocą ducha nie jest w mocy człowieka. Dlatego, jeśli serce nie żyje, czło-

wiek pozostaje obcy samemu sobie”.

14. Można by powiedzieć, że w ostatecznym rozrachunku jestem moim sercem, ponieważ to ono mnie wyróżnia, kształtuje moją tożsamość duchową i jednoczy mnie w komunii z innymi ludźmi. Algorytm działający w świecie cyfrowym pokazuje, że nasze myśli i decyzje woli są znacznie bardziej „standardowe” niż moglibyśmy przypuszczać. Są łatwe do przewidzenia i zmanipulowania. Inaczej jest z sercem.

16. Z drugiej strony, ta wyjątkowa moc serca pomaga nam zrozumieć, dlaczego mówi się, że kiedy odbiera się rzeczywistość sercem, można ją lepiej i pełniej poznać. To nieuchronnie prowadzi nas do miłości, do której serce jest zdolne, ponieważ „miłość jest najbardziej intymnym czynnikiem rzeczywistości”. Według interpretacji Heideggera, współczesnego myśliciela, filozofia nie zaczyna się od czystej koncepcji lub pewności, ale od szoku emocjonalnego. „Myśl musi zostać poruszona, zanim zacznie pracować z pojęciami lub w trakcie pracy nad nimi. Bez głębokiej emocji myślenie nie może się rozpocząć. Pierwszym obrazem mentalnym byłaby gęsia skórka. Pierwszą rzeczą, która skłania do myślenia i zadawania pytań, jest głęboka emocja. Filozofia zawsze odbywa się w podstawowym stanie ducha (Stimmung)”. I tu jawi się serce, które „jest gospodarzem stanów umysłu, funkcjonuje jako «strażnik stanu umysłu». «Serce» słucha niemetaforycznie «cichego głosu» bytu, pozwalając się przez niego temperować i determinować”.

Serce, które łączy fragmenty

20. W erze sztucznej inteligencji nie możemy zapominać, że do ocalenia człowieczeństwa niezbędne są poezja i miłość. To, czego żaden algorytm nigdy nie będzie mógł pomieścić, to na przykład, ten moment z dzieciństwa, który pamięta się z czułością i który, mimo upływu lat, wciąż się powtarza w każdym zakątku planety.

Myślę o sklejanju brzegów domowych pierożków za pomocą widelca, wraz z naszymi mamami czy babciami. To właśnie ten moment kulinarniej nauki, w połowie drogi między zabawą a dorosłością, kiedy bierze się na siebie odpowiedzialność za pracę, aby pomóc drugiej osobie. Podobnie jak ten z widelcem, mógłbym przytoczyć tysiące drobnych szczegółów, które tworzą biografie każdego z nas: rozśmieszanie żartem, rysowanie pod światło na szybie okna, pierwszy mecz piłki nożnej rozegrany szmacianą piłką, przechowywanie robaczków w pudełku po butach, suszenie kwiatu między kartkami książki, opiekowanie się ptakiem, który wypadł z gniazda, wypowiedanie życzenia odrywając płatki stokrotki. Wszystkie te drobne szczegóły, zwykle-niezwykłe, nigdy nie będą mogły znaleźć się wśród algorytmów. Ponieważ widlec, żarty, okno, piłka, pudełko po butach, książka, ptak, kwiat... polegają na czułości, którą się zachowuje w pamięci serca.

21. Rdzeń każdej istoty ludzkiej, jej najintymniejsze wnętrze, nie jest rdzeniem duszy, ale całej osoby w jej unikalnej tożsamości, która składa się z duszy i ciała. Wszystko jest zjednoczone w sercu, które może być siedzibą miłości ze wszystkimi jej duchowymi, psychicznymi, a także fizycznymi składnikami. Ostatecznie, jeśli panuje w nim miłość, osoba osiąga swoją tożsamość w sposób pełny i jasny, ponieważ każda istota ludzka jest stworzona przede wszystkim dla miłości, jest uczyniona w swoich najgłębszych tkankach, aby kochać i być kochaną.

Płomień

27. Stojąc przed Sercem żywego i obecnego Jezusa, nasz umysł, oświecony przez Ducha, rozumie słowa Jezusa. W ten sposób nasza wola pobudza się do ich praktykowania. Jednak mogłoby to pozostać formą samowystarczalnemu moralizmu. Słuchanie i smakowanie Pana oraz oddawanie Mu czci jest sprawą serca. Tylko serce jest zdolne doprowadzić inne władze i namiętności oraz całą naszą osobę do postawy czci i pełnego miłości posłuszeństwa Panu.

Świat może się zmienić zaczynając od serca

31. Wreszcie, to Najświętsze Serce jest zasadą jednoczącą rzeczywistość, ponieważ „Chrystus jest sercem świata; Jego Pascha śmierci i zmartwychwstania stanowi centrum historii, która dzięki Niemu jest historią zbawienia”. Wszystkie stworzenia „zmierzają wraz z nami i przez nas ku ostatecznemu kresowi, jakim jest Bóg w transcendentnej pełni, gdzie zmartwychwstały Chrystus wszystko ogarnia i oświetla”. Stojąc przed Sercem Chrystusa, proszę Pana,



aby jeszcze raz zlitował się nad tą zranioną ziemią, którą On chciał zamieszkać jako jeden z nas. Niech wyleje skarby swojego światła i miłości, aby nasz świat, który przeżywa wojny, nierówności społeczno-ekonomiczne, konsumpcjonizm i antyludzkie wykorzystywanie technologii, mógł odzyskać to, co najważniejsze i niezbędne: serce.

II. GESTY I SŁOWA MIŁOŚCI Słowa

46. Wszystko to, patrząc powierzchownie, może wydawać się jedynie romantyzmem religijnym. Jednak jest to rzecz najpoważniejsza i najbardziej decydująca. Znajduje swój najwyższy wyraz w Chrystusie przybitym do krzyża. To najbardziej wymowne słowo miłości. Nie jest to pusta skorupa, nie jest to jedynie sentyment, nie jest to duchowa ucieczka. To jest miłość. Oto dlaczego św. Paweł, kiedy szukał odpowiednich słów, aby wyrazić swoją relację z Chrystusem, powiedział: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). To było jego największe przekonanie: wiedzieć, że jest się kochanym. Ofiara Chrystusa na krzyżu przynosiła go, ale miała sens tylko dlatego, że było coś jeszcze większego niż ta ofiara: „On umiłował mnie”. Gdy wielu ludzi szukało w różnych propozycjach religijnych zbawienia, dobrobytu lub bezpieczeństwa, Paweł, dotknięty przez Ducha Świętego, potrafił spojrzeć dalej i zachwycić się rzeczą największą i najbardziej fundamentalną: „On umiłował mnie”.

47. Po kontemplacji Chrystusa, przyglądając się temu, co Jego gesty i słowa pozwalają zrozumieć o Jego Sercu, przypomnijmy sobie teraz, jak Kościół rozważa świętą tajemnicę Serca Pana.

III. OTO SERCE, KTÓRE TAK BARDZO UMIŁOWAŁO

48. Nabożeństwo do Serca Chrystusa nie jest kultem organu oddzielnego od Osoby Jezusa. To, co kontemplujemy i adorujemy, to cały Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, przedstawiany na obrazach, na których wyeksponowane jest Jego serce. W tym przypadku, serce z ciała jest traktowane jako obraz lub uprzywilejowany znak najintymniejszego centrum wcielonego Syna i Jego miłości, boskiej i ludzkiej jednocześnie, ponieważ bardziej niż jakkolwiek inna część Jego ciała, jest ono „naturalnym wyrazem i symbolem niezmiernie miłości”.

► Oddawanie czci jego wizerunkowi

53. Istnieje uniwersalne doświadczenie ludzkie, które czyni ten wizerunek wyjątkowym. Bo niewątpliwie, na przestrzeni dziejów i w różnych częściach świata, serce stało się symbolem najbardziej osobistej intymności, a także uczuć, emocji, zdolności do kochania. Niezależnie od wszelkich wyjaśnień naukowych, dłoń spoczywająca na sercu przyjaciela wyraża szczególne uczucie; kiedy ktoś się zakochuje i jest blisko ukochanej osoby, serce bije szybciej; kiedy ktoś cierpi z powodu porzucenia lub zdrady ze strony drogiej osoby, odczuwa silny ucisk w sercu. Poza tym, aby wyrazić, że coś jest szczere, że naprawdę pochodzi z wnętrza danej osoby, mówi się: „Mówię ci to prosto z serca”. Język poetycki nie może ignorować siły tych doświadczeń. Było to zatem nieuniknione, że na przestrzeni wieków serce zyskało wyjątkową zdolność symboliczną, nie tylko konwencjonalną.

Miłość zmysłowa

59. Miłość i serce nie są konieczne ze sobą powiązane, ponieważ w ludzkim sercu mogą panować nienawiść, obojętność, egoizm. Jednak nie osiągniemy pełni naszego człowieczeństwa, jeśli nie uwolnimy się od samych siebie, a także, nie staniemy się w pełni sobą, jeśli nie będziemy kochać. Dlatego też wewnętrzne centrum naszej osoby, stworzone do miłości, realizuje Boży plan tylko wtedy, gdy kocha. Tak więc symbol serca jednocześnie symbolizuje miłość.

Potrójna miłość

64. Nie zatrzymujemy się jedynie na Jego ludzkich uczuciach, jakkolwiek piękne i wzruszające by one nie były, ponieważ kontemplując Serce Chrystusa dostrzega-



my, jak w Jego szlachetnych i zdrowych uczuciach, w Jego czułości, w drzeniu Jego ludzkiego uczucia, objawia się cała prawda Jego boskiej i nieskończonej miłości. Tak wyraził to Benedykt XVI: „Z nieskończonego horyzontu swojej miłości Bóg zechciał bowiem wejść w granice historii i ludzkiej kondycji, przyjmując ciało i serce; a dzięki temu my możemy oglądać i spotykać w skończoności to, co nieskończone, niewidzialną i niewyraźną tajemnicę w ludzkim Sercu Jezusa z Nazaretu”.

65. Istotnie, w obrazie Serca Pana zawiera się potrójna miłość, która nas olśniewa. Po pierwsze, nieskończona Boża

miłość, którą odnajdujemy w Chrystusie. Ale pomyślimy także o duchowym wymiarze człowieczeństwa Pana. Z tego punktu widzenia, serce „jest także symbolem miłości płomiennej, wlanej w duszę Chrystusa, wzbogacającej Jego wolę”. Wreszcie, jest „symbolem ludzkich uczuć”.

68. Kościół od zawsze i definitywnie naucza, że nasza adoracja Jego Osoby jest jedna i obejmuje nierozdzielnie zarówno Jego naturę boską, jak i ludzką. Od najdawniejszych czasów, Kościół naucza, że powinniśmy „adorować jednego i tego samego Chrystusa, Syna Bożego i człowieka, w dwóch nierozdzielnych i niepodzielnych naturach”. I to „jednym uwielbieniem zgodnie ze słowami: „Słowo stało się ciałem”. W żaden sposób Chrystus nie jest „uwielbiany w dwóch naturach, skąd wprowadza się dwie adoracje”, lecz „w jednej adoracji Wcielonego Boga, Słowa, razem z Jego własnym ciałem”.

75. Zwróćmy teraz nasze spojrzenie na Ducha Świętego, który wypełnia Serce Chrystusa i płonie w Nim. Albowiem, jak powiedział św. Jan Paweł II, Serce Chrystusa jest „arcydziełem Ducha Świętego”. To nie jest



tylko przeszłość, ponieważ „w Sercu Chrystusa żywe jest działanie Ducha Świętego, którego Jezus uznawał za inspiratora swojej misji (Łk 4, 18; por. Iz 61, 1), i którego zesłanie obiecał podczas Ostatniej Wieczerzy. To Duch pomaga dostrzec całe bogactwo, jakie kryje się w znaku przebitego boku Chrystusa, z którego wypłynął Kościół (por. Konst. *Sacrosanctum Concilium*, 5)”. Ostatecznie, „tylko Duch Święty może otworzyć przed nami tę pełnię «wewnętrznego człowieka», która jest w Sercu Chrystusa. Tylko On może sprawić, ażeby z tej pełni doznawało stopniowego «wzmocnienia» i nasze ludzkie serce”.

79. Niektórzy moi poprzednicy odwoływali się do Serca Chrystusa i na bardzo różne sposoby zachęcali do zjednoczenia się z Nim. Pod koniec XIX wieku, Leon XIII wezwał nas do poświęcenia się Jemu, a w swojej prośbie połączył zaproszenie do zjednoczenia z Chrystusem, z podziwem dla wspaniałości Jego nieskończonej miłości. Około trzydzieści lat później, Pius XI przedstawił to nabożeństwo jako syntezę chrześcijańskiego doświadczenia wiary. Pius XII utrzymywał ponadto, że kult Najświętszego Serca wyraża w doskonały sposób, jako wzniosłą syntezę, nasz kult Jezusa Chrystusa.

84. Na przykład, propozycja przyjmowania Komunii Świętej w pierwszy piątek każdego miesiąca, była silnym przesłaniem w czasach, gdy wiele osób przestawało przystępować do Komunii z powodu braku zaufania w Boże przebaczenie i w Boże miłosierdzie. Traktowali oni Komunię jako swego rodzaju nagrodę dla doskonałych. W tym jansenistycznym kontekście, promowanie tej praktyki uczyniło wiele dobra, pomagając rozpoznać w Eucharystii darmową i bliską miłość Serca Chrystusa, które wzywa nas do zjednoczenia z Nim. Możemy stwierdzić, że także dziś byłoby to bardzo dobre, ale z innego powodu: ponieważ w wirze aktualnego świata, w naszej obsesji na punkcie wolnego czasu, konsumpcji, rozrywki, telefonów komórkowych i mediów społecznościowych, zapominamy o karmieniu naszego życia mocą Eucharystii.

85. Podobnie, nikt nie powinien czuć się zobowiązany do godzinnej adoracji w czwartki. Ale jak tego nie polecać? Gdy

któs z gorliwością podejmuje tę praktykę wraz z wieloma braćmi i siostrami, odnajdując w Eucharystii całą miłość Serca Chrystusa, „uwielbia razem z Kościołem znak i jakby ślad Bożej miłości, która posunęła się aż tak daleko, że nawet Sercem Słowa Wcielonego umiłowała rodzić ludzi”.

87. Można stwierdzić, że dzisiaj, bardziej niż z jansenizmem, mamy do czynienia z silnym postępowaniem sekularyzacji, która dąży do stworzenia świata wolnego od Boga. Do tego dochodzi fakt, że w społeczeństwie mnożą się różne formy religijności, które nie odwołują się do osobistej relacji z Bogiem miłości, i które są nowymi przejawami „duchowości bez ciała”. To prawda. Muszę jednak stwierdzić, że w samym Kościele szkodliwy dualizm jansenistyczny odrodził się przybierając nowe oblicze. W ostatnich dziesięcioleciach zyskał nową siłę, ale jest to przejaw gnostycyzmu, który już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa szkodził duchowości, ignorując prawdę o „zbawieniu ciała”. Z tego powodu kieruję mój wzrok ku Sercu Chrystusa i zachęcam do odnowienia nabożeństwa do Niego. Mam nadzieję, że może ono być atrakcyjne również dla współczesnej wrażliwości i w ten sposób pomoże nam stawić czoła tym starym i nowym dualizmom, którym daje właściwą odpowiedź.

90. W obliczu Serca Chrystusa można powrócić do ucieleśnionej syntezy Ewangelii i żyć tym, co zaproponowałem niedawno,

przypominając umiłowaną św. Teresę od Dzieciątka Jezus: „Najwłaściwszą postawą jest pokładanie ufności serca poza nami samymi: w nieskończonym miłosierdziu tego Boga, który kocha bez granic i który wszystko ofiarował w Krzyżu Jezusa”. Ona przeżywała to intensywnie, ponieważ odkryła w Sercu Chrystusa, że Bóg jest miłością: „Mnie obdarzył On swoim nieskończonym Miłosierdziem, w świetle którego rozważam i adoruję wszystkie pozostałe doskonałości Boże”. Dlatego najpopularniejsza modlitwa, skierowana jak strzała do Serca Chrystusa, brzmi po prostu: „Ufam Tobie”. Nie potrzeba innych słów. (cdn) ✠



Franciscus

Prośba o łaski poprzez ofiarę Mszy Świętej

Gdybym was zapytał, po co idziemy na Mszę św., obawiam się, że wasze odpowiedzi nie byłyby trafne. Może będą dobre, lecz nietrafne.

Większość z was odpowie, że idzie na Mszę św., aby się modlić. Niektórzy, że idą, aby spełnić swój obowiązek niedzielny, względnie świąteczny, aby adorować Jezusa. Już nie mówię o tych, którzy odpowiedzą, że człowiek od małego przez rodziców jest do tego przyzwyczajony.

To są odpowiedzi – nie powiem, że niedobre, ale nietrafne. Boć przecież można się modlić i poza Mszą Świętą, można prawie lepiej adorować Jezusa, gdy jest wystawienie Najświętszego Sakramentu. Dobrze, że ktoś idzie z przyzwyczajenia czy też dla uniknięcia grzechu ciężkiego, byleby spełnić swój obowiązek katolicki, lecz dlaczego istnieje taki zwyczaj, dlaczego Kościół św. nakazuje nam pod groźbą grzechu śmiertelnego pójść na Mszę Świętą, a nie np. na nieszpory?

Aby was długo nie dręczyć pytaniami i odpowiedziami, podam wam od razu odpowiedź trafną. Idziemy na Mszę Świętą, aby uczcić Boga i to w sposób najlepszy, nie tylko przez modlitwy i śpiewy, lecz przez ofiarę, i co więcej, przez ofiarę najlepszą, bo przez ofiarę Jezusa Chrystusa.

Wiesz, że twoim obowiązkiem jest oddać Bogu hołd, możliwie najdoskonalszy. I otóż właśnie na Mszy Świętej, a nie gdzie indziej, składasz Bogu hołd najlepszy. Hołd oddany Bogu mierzy się według wielkości osoby składającej Mu ofiarę oraz według wartości daru ofiarnego.

Jeśli chodzi o osobę ofiarującego, to musisz powiedzieć sobie, że ty, jak i twoi współwyznawcy to ludzie grzeszni, a nawet twój kapłan przy ołtarzu nie może mieć pretensji, by uchodzić w oczach Bożych za najświętszego. Jeden jest tylko człowiek, który jest najświętszy, bez skazy, bez grzechu, a nawet jest – że tak powiemy – przesiąknięty samą świętością, samą Boskością. To Jezus Chrystus. Otóż Jezus, Bóg-Człowiek, oddał się tobie do dyspozycji jako ofiarujący – On, który jest Synem Boga. Jedyne, w którym Bóg ma swoje upodobanie, który z taką miłością żył jedynie dla Boga i swoje przywiązanie do Boga przypieczętował krwawą ofiarą na krzyżu. Bóg przyjął Jego ofiarę jako przebłaganie za grzechy całego świata.

Jeżeli więc chcesz Boga uwielbić, nie możesz tego lepiej uczynić, jak przez złożenie swej ofiary. Wielbić Boga, to znaczy uznać Boga jako najwyższego, a siebie za najniższego. Czyni to Jezus we Mszy Świętej, kiedy oddaje Bogu swoje uniżenie i swoje cierpienia, a wreszcie swoją śmierć. Ty, każąc Jezusowi ponieść śmierć, wykazujesz, że życie każdego, chociażby najdoskonalszego stworzenia, należy się Bogu. I w ten sposób oddajesz Bogu najwspanialszy hołd uwielbienia. Jeśli więc chcesz Bogu podzięko-

wać, nie możesz tego lepiej uczynić, jak składając swoją ofiarę dziękczynną. Za odebrane łaski należy się Bogu wdzięczność, która przejawia się w wierności dla Boga, wierności aż do śmierci. Każąc Jezusowi we Mszy Świętej umrzeć, sam składasz Bogu najlepszy hołd dziękczynienia.

Jeśli chcesz Boga prosić o łaski, nie możesz tego lepiej uczynić jak przez ofiarę. Także w ludzkich stosunkach ma swoją wielką wartość to, gdy proszący okazuje się godnym w oczach dobroczyńcy. Wiadomo też, że człowiek istocie, którą kocha, nie odmawia swych dobrodziejstw. Tak też jest i u Boga. A tóż więcej zasłużył w oczach Bożych na uwzględnienie swoich prośb, jeżeli nie Jezus, który Bogu z miłości poświęcił swoje życie. Ty, każąc Jezusowi powtórzyć śmierć, tym samym najlepiej i najskuteczniej zanosisz swe błagania przed tron Boży. Jeżeli nie zawsze i nie zaraz bywasz wysłuchany, gdy prosisz o rzeczy doczesne, to tłumaczy się albo tym, że Bóg chce cię lepiej jeszcze przygotować na przyjęcie swoich darów, albo też, że według sądu Bożego dary, o które prosisz, nie wyszłyby na dobro twej duszy.

Jeżeli chcesz Boga przebłagać za swoje grzechy, najlepiej to uczynisz składając swoją ofiarę Mszy Świętej. Jezus jako Bóg-Człowiek dał już Bogu pełne, a nawet przeobfite, zadośćuczynienie przez krwawą ofiarę na Golgocie. A taką wartość miała ta krwawa ofiara w oczach Boga, że pojednał się z człowiekiem, przebaczył mu winę i karę.

Ty we Mszy Świętej każesz Jezusowi na nowo umrzeć, odnawiasz to zadośćuczynienie, ofiarowane przez Jezusa na krzyżu. Od siebie dajesz Bogu to, co przyniosło pojednanie i przebaczenie. Tak więc sama ofiara bezkrwawa, która dokonuje się w twoim imieniu na ołtarzu, jest twoim najlepszym hołdem wobec Majestatu Bożego. Liturgia mszalna dobitnie wyraża te wszystkie akty uwielbienia, podziękowania, błagania i przebłagania, które zanosimy przed tron Boży, składając Bogu ofiarę.

Takim hołdem uwielbienia Trójcy Świętej jest hymn Gloria: „Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię. Wielbimy Cię. Wysławiamy Cię. Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja”. Wychwalanie Jezusa, Boga-Człowieka: „Albowiem tylko Tyś jest Święty. Tylko Tyś jest Panem! Tylko Tyś Najwyższy, Jezu Chryste”.

Jako akty przebłagania służyć mogą modlitwy przy ofiarowaniu hostii i kielicha. Ofiarowanie hostii: „Przyjmij, Ojczy Święty, wszechmocny, wiekuisty Boże, tę hostię niepokalaną, którą ja, niegodny sługa Twój, ofiaruję Tobie, Bogu mojemu żywemu i prawdziwemu, za niezliczone grzechy, zniewagi i niedbalstwa moje, za wszystkich tu obecnych, a także za wszystkich wiernych chrześcijan, żywych i umarłych, aby mnie i im posłużyła do zbawienia w życiu wiekuistym. Amen”. Ofia-





Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

rowanie kielicha: „Ofiarujemy Ci, Panie, kielich zbawienia, Twojej zebrząc łaskawości, aby jako wonność wdzięczna wznosił się przed oblicze Twego Boskiego majestatu za nasze i całego świata zbawienie”.



Aktem dziękczynienia jest przede wszystkim Prefacja: „Prawdowie jest to godnie i sprawiedliwie, słusznie i zbawiennie, abyśmy zawsze i wszędzie dzięki Tobie czynili, Panie, Ojciec Święty, wszechmogący, wiekuisty Boże”.

Aktem prośby jest np. modlitwa, którą kapłan odmawia tuż przed konsekracją, trzymając ręce nad hostią i kielichem: „Prosimy Cię przeto, Panie, abyś tę ofiarę sług Twoich i całej rodziny Twojej miłościwie przyjął, dni życia naszego w pokoju swym ustalił i zechciał od wiecznego potępienia nas wybawić i zaliczyć w poczet wybranych Twoich”.

Prośby swoje wyrażamy w tej cudownej modlitwie, jakiej nauczył nas sam Pan Jezus w Ojciec nasz.

To, że Pan Bóg otrzymuje pełny i całkowity hołd od ludzkości przez bezkrwawą ofiarę Mszy Świętej, stwierdza również liturgia mszalna. Proszę wyobrazić sobie, wśród jak pięknych okoliczności.

Najwspanialszy zatem hołd, na jaki w ogóle możemy się zdobyć względem Boga, to nasza ofiara we Mszy Świętej, jaką składamy przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zarazem jak łatwa, jak bardzo nam przystępna! ✝

Ks. Władysław Śpikowski

Fragmenty książki ks. Władysława Śpikowskiego pt. „Uczestnictwo we Mszy Świętej”, wznowionej niedawno przez wydawnictwo „Te Deum” z Warszawy.

Władysław Śpikowski, (1897–1980), polski ksiądz katolicki, patrolog, liturgista; zajmował się także gnostycyzmem. Urodzony w Kępnie, święcenia kapłańskie otrzymał w Poznaniu w 1922 r. Zmarł w Śremie w 1980 r.

Dorobek naukowy ks. Śpikowskiego jest ważny dla studiów nad gnostycyzmem ze zględu na zainteresowanie Ireneuszem z Lyonu i jego traktatem *Adversus haereses* (Zdemaskowanie i odparcie fałszywej gnozy) – jednym z najważniejszych źródeł do badania tej późnoantycznej formacji religijnej. W 1926 r. ogłosił drukiem w Strasburgu rozprawę *La doctrine de l'Église dans saint Irénée*, która była podstawą doktoratu uzyskanego przez niego w tym samym roku. W ciągu kilku następnych lat ks. Śpikowski wygłaszał wykłady i publikował artykuły na temat nauki tego Ojca Kościoła i polemisty antygnostyckiego. W 1933 r. ukazało się jego studium *Polemika św. Ireneusza z gnostykami o Bogu*, w którym przedstawia za Ireneuszem poglądy gnostyków II w., analizuje jego metody polemiki oraz rekonstruuje naukę o Bogu tego Ojca Kościoła. W przekładzie ks. Śpikowskiego miało ukazać się tłumaczenie *Adversus haereses* w serii źródeł do historii Kościoła („Pisma Ojców Kościoła”), jednak złożony już tekst został zniszczony przez Niemców w 1939 r. ✝

Mariusz Dobkowski

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 55 zł / 12 euro / \$14 US / \$18 CAD, na 2 lata 110 zł / 24 euro / \$28 US / \$36 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 12 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną skórą w cenie \$50 / 280 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

12 obietnic, jakie Jezus przekazał św. Małgorzacie Alacoque

„To nabożeństwo jest ostatnim wysiłkiem mojej miłości i będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w tych ostatnich czasach” – powiedział Jezus do św. Małgorzaty Marii Alacoque. Aż cztery razy objawiał się swojej apostołce, by powiedzieć, w jaki sposób można uratować ludzkość przed zaturą.

Jezus Chrystus nazwał świętą Małgorzatę Marię Alacoque „umiłowaną uczennicą” Jego Serca i zapowiedział, że za jej pośrednictwem Serce to „pragnie rozlać” płomienie i „wzbogacić ludzi swoimi Bożymi skarbami”. Zbawiciel pragnął też czci wizerunków Jego Serca oraz wynagradzania temu Sercu za własne i cudze grzechy, oziębłość, wzgardę, nieuszanowanie, lekceważenie i świętokradztwo. Jezus Chrystus domagał się także Godziny Świętej (w noc przed pierwszym piątkiem miesiąca), czyli godzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu w celu uczczenia Jego konania w Ogrodzie Oliwnym, jak również Komunii świętej (ofiarowanej w pierwsze piątki dziesięciu kolejnych miesięcy) i osobnego święta ku czci Jego Serca, które to święto przypadałoby w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała.

Jezus przekazał, poprzez św. Małgorzatę Marię, czcicielom swego Serca 12 obietnic.

1. Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.

2. Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach.

3. Będę ich pocieszał we wszystkich ich strapieniach.

4. Będę ich bezpieczną ucieczką za życia, a szczególnie przy śmierci.

5. Wyleję obfite błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia.

6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło nieskończonego miłosierdzia.

7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.

8. Dusze gorliwe dojdą szybko do wysokiej doskonałości.

9. Błogosławić będę domy, w których obraz mego Serca będzie umieszczony i czczony.

10. Kapłanom dam moc kruszenia

serc najzatatwardzialszych.

11. Imiona tych, co rozszerzać będą to nabożeństwo, będą zapisane w mym Sercu i na zawsze w Nim pozostaną.

12. Przrzekam w nadmiarze miłosierdzia Serca mego, że wszechmocna miłość moja udzieli tym wszystkim, którzy komunikować będą w pierwsze piątki przez dziewięć miesięcy z rzędu, łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski mojej ani bez sakramentów i że Serce moje stanie się dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci.

Małgorzatę Marię Alacoque beatyfikował w 1864 r. papież Pius IX, a kanonizował w 1920 r. papież Benedykt XV. ✠



**św. Małgorzata Maria Alacoque
(1647-1690)**

Małgorzata nazywana jest „świętą od Serca Jezusowego”. W jednym z listów tłumaczy: „To Boże Serce jest niezgłębioną otchłanią wszelkich dóbr, do której ubodzy mają się zwracać we wszystkich swoich potrzebach. Ono jest otchłanią radości, w której przepadają wszystkie nasze smutki. Jest otchłanią pokory przeciwko naszej pysze, jest otchłanią miłosierdzia dla nieszczęśliwych, jest wreszcie otchłanią miłości, w której powinniśmy ukryć całą naszą nędzę”.

Akt Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa według św. Małgorzaty Marii Alacoque

„O Serce Jezusa pełne miłości, w Tobie pokładam całą moją ufność, gdyż obawiam się wszystkiego ze strony mej skłonności do czynienia zła, natomiast spodziewam się wszystkiego od Twojej dobroci. Wyniszczone we mnie wszystko, co może się Tobie nie podobać lub sprzeciwiać.”

Aby poświęcić się Najświętszemu Sercu według wskazówek świętej Małgorzaty Marii, należy po spowiedzi i Komunii świętej w pierwszy piątek miesiąca (albo w uroczystość Najświętszego Serca lub Chrystusa Króla) odmówić poniższy akt poświęcenia. Odtąd ten akt, najlepiej własnoręcznie przepisany, należy stale nosić przy sobie wraz z wizerunkiem Najświętszego Serca, codziennie go odmawiać, a w każdy pierwszy piątek miesiąca odnawiać swe ofiarowanie po Komunii świętej.

Ja, (tu wymienić imię), oddaję i poświęcam siebie Najświętszemu Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa: moją osobę i moje życie, moje uczynki, trudy i cierpienia, aby odtąd jedynie czcić, miłować i wielbić to Serce.

Mocno postanawiam należeć całkowicie do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się z całego serca wszystkiego, co by się mogło Mu nie podobać. Ciebie, o Najświętsze Serce, obieram jako jedyny przedmiot mojej miłości, jako obrońcę mego życia, jako rękojmię mego zbawienia, jako lekarstwo na moją słabość, jako naprawienie wszystkich błędów mego życia i jako pewne schronienie w godzinę mej śmierci. O Serce Jezusa pełne dobroci, bądź moim prześlaniem wobec Boga Ojca i odwróć ode mnie Jego sprawiedliwe zagniewanie.

O Serce Jezusa pełne miłości, w Tobie pokładam całą moją ufność, gdyż obawiam się wszystkiego ze strony mej skłonności do czynienia zła, natomiast spodziewam się wszystkiego od Twojej dobroci. Wyniszczone we mnie wszystko, co może się Tobie nie podobać lub sprzeciwiać. Niech Twoja Boska miłość tak głęboko przeniknie moje serce, abym nigdy nie zapomniał o Tobie ani nie odłączył się od Ciebie. Błagam Cię przez niezmierną Twą dobroć, niech moje imię będzie zapisane w Tobie, gdyż pragnę, aby największym moim szczęściem i radością było żyć i umierać jako Twój wierny sługa. Amen. ✝

Ogromne dziedzictwo Louisa Evena

We wrześniu 2024 r. minęła 50. rocznica śmierci Louisa Evena, założyciela MICHAELA i Vers Demain (jego francuskojęzycznej wersji). Podczas naszego dorocznego kongresu przyjrzelśmy się ogromnemu dziedzictwu, jakie nam pozostawił, kiedy w prostych słowach wyjaśniał Kredyt Społeczny, genialne rozwiązanie finansowe wymyślone przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa, przekazując swoją wielką miłość do Boga i Kościoła rzymskokatolickiego.

Louis Even był szczególnie oddany Najświętszej Maryi Pannie. W grudniu 1964 r., w wieku 79 lat, poważnie zachorował i sądzono, że jest u kresu życia. Jednak wbrew wszelkim przeciwnościom wyzdrowiał i powiedział: „Uzyskałem odroczenie. Bardzo kochałem Najświętszą Maryję Pannę w ciągu mojego życia, ale być może nie sprawiłem, by inni kochali ją wystarczająco”.

Od najwcześniejszych dni ruchu Louis Even rozpoczynał każde spotkanie od odprawiania różańca. Ale w ciągu ostatnich



pomyślane w 1917 r., jest nadal aktualne, ponieważ odnosi się do każdej sytuacji gospodarczej i odpowiada na dzisiejsze problemy na całym świecie, czy to problemy zadłużenia, inflacji, zanieczyszczenia i degradacji środowiska, mieszkalnictwa i rozrostu miast itd.

W 2024 r. MICHAEL opublikował kilka artykułów na temat życia Louisa Evena. Z powołania był nauczycielem, ponieważ jako nastolatek dołączył do Braci Chrześcijańskiej Instrukcji. W 1934 r. Opatrzność zapoznała go z pismami Douglasa, co okazało się punktem zwrotnym w jego życiu. „To jest światło na mojej drodze, każdy musi o tym wiedzieć!”, powiedział. Mając ponad 50 lat, Louis Even zrezygnował z lukratywnej kariery w czasie Wielkiego Kryzysu, aby nauczać tego wspaniałego rozwiązania.

Możemy zapytać, co by się stało, gdyby Louis Even po prostu powiedział sobie: „To wszystko bardzo dobrze, ale jestem zajęty i pozostawię to innym, aby to rozpowszechnili”. Bez „tak” Lo-

Wyraźnie podzielał wizję Douglasa i przekazał nam również wielką miłość do Kościoła

dziesięciu lat swojego życia, od 1964 do 1974 r., zrobił jeszcze więcej. Oprócz dalszego pisania o Kredycie Społecznym, pisał o różnych objawieniach Matki Boskiej na całym świecie.

Podczas naszego corocznego jesiennego spotkania wskazaliśmy również, że rozwiązanie Douglasa, chociaż

uisa Evena nie byłoby magazynu MICHAEL, ruchu Biały Beretów, a niewielu z nas słyszałoby o Kredycie Społecznym Douglasa.

Możemy zobaczyć, jaką różnicę robi jedna osoba w zależności od swoich wyborów. Św. Alberto Hurtado, jezuita z Chile, powiedział: „Jezus mówi nam: „Potrzebuję

Delegaci zebrali się przed naszą siedzibą w Rougemont 29 września 2024 r.





Pomnik Louisa Evena jest wyraźnie widoczny przy wejściu do naszej siedziby głównej, Domu Św. Michała

cię. Nie zmuszam cię, ale potrzebuję cię, aby zrealizować moje projekty miłości. Jeśli nie przyjdiesz, coś pozostanie niezrealizowane, co ty i tylko ty możesz zrealizować”.

To uczucie dotyczy każdego z nas. Jeśli Bóg umieścił dzieło Pielgrzymów św. Michała na naszej drodze, to dlatego, że powierzył nam misję, aby głosić to innym. Jeśli tego nie zrobimy, być może nikt inny tego nie zrobi. Pomyśl tylko, jeśli słyszałeś o naszej pracy, to dlatego, że ktoś inny powiedział ci o niej, być może pukając do twoich drzwi, zapisując cię na prenumeratę czasopisma, poprzez dyskusję itp.

Bóg wybrał Louisa Evena do pracy nad wyzwoleniem ludzi spod dyktatury finansowej. Obdarzył go niezwykłymi talentami, w tym umiejętnością wyjaśniania prostymi słowami terminów i formuł ekonomicznych, które zazwyczaj rozumieją ludzie z wyższym wykształceniem. Douglas później powiedział, że ze wszystkich, którzy pisali o Kredycie Społecznym, to Louis Even rozumiał go najlepiej.

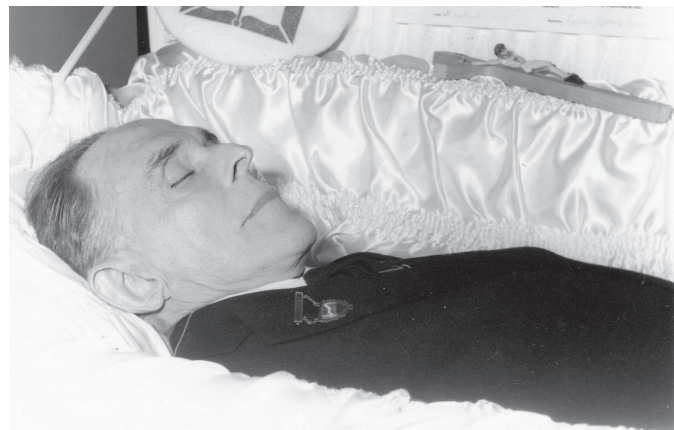
Ludzie na tegorocznym kongresie w Rougemont, którzy znali Louisa Evena za życia, mówili o jego nieustannym uśmiechu, entuzjazmie i miłości do biednych. Powinniśmy dodać jego odwagę i wytrwałność w stawianiu czoła dyktaturze bankowej. Jego przykład doprowadził tysiące apostołów do pójścia w jego ślady. W MICHAELU publikowaliśmy artykuł zatytułowany „Dzień z życia Louisa Evena”. Czytelnicy pamiętają, że niektórym nie podobał się jego przekaz o wyzwoleniu ekonomicznym i wylewali mu na głowę wiadra brudnego oleju silnikowego.

Oto kolejny przykład charakteru tego człowieka. W miasteczku na północ od Quebec City, w początkach ruchu, odbyło się spotkanie w sali, jak przy wielu innych okazjach. Louis Even odmówił różaniec, jak przed każ-

dym spotkaniem. Tego wieczoru przyszła tylko jedna osoba. Kiedy kończył przemówienie, zwrócił się do dżentelmena, dziękując mu za wysłuchanie jego przesłania. Dżentelmen odpowiedział: „Jestem dozorcą i czekam, aż pan skończy, żeby zamknąć budynek”. Jednak został on przekonany przemówieniem Louisa Evena i stał się żarliwym i lojalnym zwolennikiem naszego ruchu.

Pojedynczy numer MICHAELA nie jest w stanie wyjaśnić każdego aspektu Kredytu Społecznego Douglasa, ale jeśli nasi Czytelnicy zechcą przestudiować to genialne rozwiązanie, wykrzykną, jak Louis Even, „To jest światło na mojej drodze, każdy musi o tym wiedzieć!”. Zapraszamy do przeczytania różnych artykułów i książek na ten temat dostępnych na naszej stronie internetowej. Artykuły w tym numerze dają pewien przegląd. Życzymy przyjemnej nauki! ✨

Alain Pilote



Louis Even po śmierci we wrześniu 1974 r.

Niedociągnięcia dzisiejszego systemu finansowego

Pprzed leczeniem pacjenta lekarz najpierw stawia diagnozę, aby zapewnić zastosowanie właściwego lekarstwa. To samo dotyczy ekonomii. Szkocki inżynier Clifford Hugh Douglas badał i diagnozował obecny system finansowy, zanim opracował lekarstwo w postaci Kredytu Społecznego. Ustalił, że nie tylko pieniądze są tworzone w formie długu, co prowadzi do niespłacalnych długów, ale także, że występuje chroniczny brak siły nabywczej. Jego analiza wykazała, że konsumenci nigdy nie mogą mieć wystarczająco dużo pieniędzy, aby kupić dostępną produkcję.

Jednym z pierwszych pytań, jakie należy zadać, jest to, skąd pochodzą pieniądze. Ktoś mógłby odpowiedzieć, że jeśli chcesz pieniędzy, znajdź pracę. Ale skąd twój pracodawca wzięł pieniądze? Inni mogliby odpowiedzieć, że rząd tworzy pieniądze, ponieważ mamy banknoty emitowane przez bank centralny kraju, taki jak Bank of Canada.

Ale rzeczywistość jest taka, że papierowe pieniądze, znane jako gotówka, stanowią mniej niż 5% wszystkich pieniędzy w kraju. Innym rodzajem pieniędzy są kredyty pożyczane przez banki prywatne. Te elektroniczne pieniądze istnieją tylko w formie zapisów księgowych w komputerach bankowych i w chipie karty bankowej, ale są akceptowane i krążą wszędzie, jakby były papierowymi pieniędzmi.

Zauważmy, że nawet aby uzyskać papierowe pieniądze, trzeba je pożyczyć w banku, na procent. Można więc powiedzieć, że wszystkie istniejące pieniądze pochodzą z pożyczki bankowej, która musi zostać spłacona z odsetkami. Za każdym razem, gdy pożyczka jest spłacona, ta suma pieniędzy przestaje istnieć i jest wycofywana z obiegu.

Pieniądze są tworzone jako dług

Podstawową wadą tego systemu jest to, że gdy banki tworzą nowe pieniądze w formie pożyczek, wymagają od pożyczkobiorców zwrotu większej ilości pieniędzy do banku, niż zostało utworzonych. Dzieje się tak, ponieważ banki tworzą kapitał, który pożyczają, ale nie odsetki, których żądają. Nie można spłacić pieniędzy, których nie ma. Jedynym rozwiązaniem jest ponowne pożyczanie pieniędzy w celu zapłaty tych odsetek, a w ten sposób gromadzą się niespłacalne długi. To właśnie wyjaśnił Louis Even w eseju *The Money Myth Exploded (Wyspa rozbitków)*. W tej bajce istniało tylko 1000 dolarów, ale bankier zażądał zwrotu 1080 dolarów (1000 dolarów pożyczonych przy 8% odsetkach).

Inną wadą kreacji pieniądza bankowego jest to, że nie jest on trwały ani nie pozostaje w obiegu w nieskończoność. Musi zostać zwrócony do banku, gdy nadchodzi termin płatności pożyczka i musi zostać spłacony. Pożyczone pieniądze są następnie anulowane i znikają. Bank zatrzymuje tylko odsetki dla siebie. Tak więc, aby utrzymać tę samą ilość pieniędzy w obiegu, konieczne jest ciągłe pożyczanie. Tym, którzy twierdzą, że jeśli nie chcesz się zadłużać, po prostu nie pożyczaj, musimy odpowiedzieć, że gdyby żadne rządy, firmy ani osoby indy-



widualne nie pożyczają pieniędzy w banku, w ogóle nie byłoby pieniędzy w obiegu. W obecnym systemie wybór jest taki: albo zadłużać się, albo głodować.

Jak to możliwe, że banki mogą tworzyć substytut pieniądza papierowego w postaci zapisów księgowych? Poznaj prawdziwą historię złotników, którzy zostali bankierami, opisaną na wykładach ekonomii i wyjaśnioną przez Louisa Evena w książce *In this Age of Plenty (Pod znakiem obfitości)*.

Złotnik, który został bankierem

Jeśli cofniemy się do średniowiecza, pieniądze istniały tylko w formie metali szlachetnych, takich jak złoto i srebro. Posiadacze złota, z obawy przed złodziejami, powierzali przechowywanie swojego złota złotnikom (producentom przedmiotów ze złota lub srebra), którzy ze względu na cenny materiał, z którym pracowali, mieli dobrze chronione skarbcze. Złotnik otrzymywał złoto i wystawiał pokwitowanie osobie, która je u niego zdeponowała. Złotnik chronił aktywa w zamian za premię za usługę. Właściciel mógł odzyskać całość lub część, kiedy tylko chciał.

Kupcy, którzy opuszczali Paryż i udawali się do Marsylii lub Amsterdamu, mogli zabrać ze sobą złoto, aby dokonać zakupów. Ale i tutaj istniało niebezpieczeństwo ataku w drodze, więc kupiec przekonał swojego sprzedawcę w Marsylii lub Amsterdamie, aby zamiast metalu przyjął podpisane prawo do części skarbu w depozycie u paryskiego złotnika. Pokwitowanie złotnika świadczyło o realności aktywów. Podobnie dostawca w Amsterdamie lub gdzie indziej był w stanie nakłonić swojego korespondenta w Londynie lub Genui do przyjęcia w zamian za usługi transportowe pokwitowań wystawionych przez złotnika, które otrzymał od swojego francuskiego nabywcy. Krótko mówiąc, stopniowo kupcy zaczęli przekazywać sobie te pokwitowania zamiast samego złota. Zamiast złota, pokwitowania złotnika zmieniały właścicieli.

Jednak złotnik nauczył się z doświadczenia, że niemal całe powierzone mu złoto pozostało nienaruszone w jego skarbcu. Ponieważ właściciele złota używali pokwitowań w swoim handlu, zaledwie jeden na dziesięciu przychodził do złotnika, aby je odebrać. To jest początek dzisiejszego systemu bankowego, który pozwala bankom pożyczać kilkakrotnie więcej niż wynoszą ich depozyty w gotówce i pożyczać pieniądze, których nie mają w swoich skarbcach, ale które tworzą, udzielając pożyczki. To jest początek praktyki znanej jako bankowość rezerw częściowych, co oznacza, że banki muszą posiadać tylko ułamek swoich depozytów w gotówce dostępnych do pożyczania.

W latach 1940. banki pożyczały średnio 10 razy więcej pieniędzy, niż miały w rezerwach. Od tego czasu proporcje te uległy zmianie. W 1980 r. kanadyjska ustawa bankowa zezwoliła bankom tworzenie 20-krotnie większej kwoty w stosunku do ich rezerw w banknotach i monetach. Jednak w 1994 r. odsetek gotówki, którą banki były zobowiązane przechowywać, został zmniejszony do zera!! Do 1995 r. kanadyjskie banki pożyczyły ponad 70 razy więcej niż ich rezerwy. Do 1997 r. liczba ta wzrosła do 100 razy. W USA wymóg gotówki został zmniejszony do zera w 2020 r.

Innymi słowy, nie ma już żadnych przypisanych limitów na tworzenie pożyczek. Jedynym ograniczeniem tworzenia pieniędzy przez banki jest to, że osoby fizyczne nadal chcą otrzymywać zapłatę w pieniądzach papierowych, co zobowiązuje bank do przechowywania określonej ilości pieniędzy w swoich lokalach. Ponadto zawsze istnieje ryzyko, że zbyt wielu klientów banku pojawi się w tym samym czasie, żądając zapłaty w pieniądzach papierowych.

Zrozumiałe jest, że banki robią wszystko, co w ich mocy, aby wyeliminować używanie papierowych pieniędzy, zachęcając do korzystania z kart debetowych, płatności bezpośrednich itp., tak aby ostatecznie gotówka została całkowicie wyeliminowana. Każdy zna atrakcyjność cyfrowej waluty banku centralnego (CBDC) dla bankiera! Podczas gdy papierowe pieniądze zapewniają anonimowość i wolność, CBDC umożliwią bankom i rządowi poznanie wszystkiego, co kupujesz, ułatwiając praktycznie całkowitą kontrolę nad populacją.

Chroniczny niedobór siły nabywczej

Obecnie produkty są oferowane do sprzedaży w określonej cenie. Pozwala to ludziom z pieniędzmi wybierać produkty, które im odpowiadają. Ale co się dzieje z tymi, którzy w ogóle nie mają pieniędzy? Louis Even wyjaśnił, że pieniądze dystrybuowane w formie pensji, zysków i dywidend przemysłowych stanowią siłę nabywczą dla tych, którzy je otrzymują. Ale: 1. przemysł nie dystrybuuje siły nabywczej w takim samym tempie, w jakim ustala swoje ceny; i 2. produkcja nie dystrybuuje siły nabywczej wszystkim. Dystrybuuje ją tylko pracownikom.

Nawet gdyby banki nie pobierały odsetek od pożyczanych pieniędzy, nadal występowałby niedobór siły nabywczej, ponieważ pieniądze wypłacane w postaci wynagrodzeń nigdy nie mogą kupić całej produkcji, która obejmuje inne elementy w swoich cenach. Szkołki inżynier Clifford Hugh Douglas jako pierwszy wykazał ten

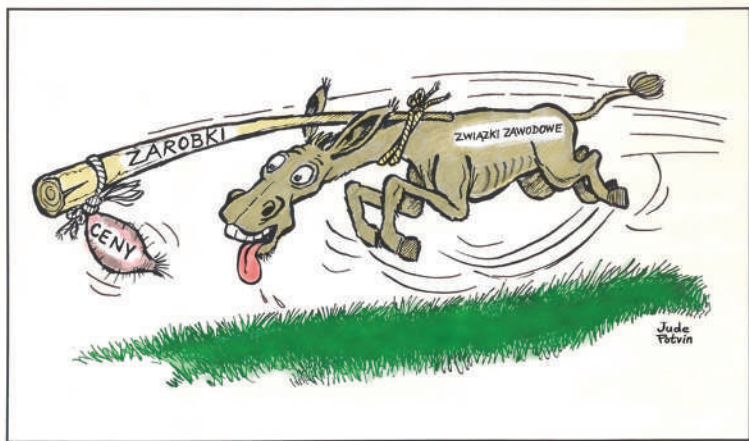
chroniczny brak siły nabywczej i przedstawił naukowe rozwiązanie tego problemu, znane jako Kredyt Społeczny Douglasa.

Douglas wyjaśnił ten brak siły nabywczej w twierdzeniu $A + B$. Producenci muszą uwzględnić wszystkie swoje koszty produkcji w swoich cenach, aby zachować wypłacalność. Wynagrodzenia wypłacane pracownikom – znane jako „płatności A” – stanowią jedynie część kosztów produkcji. Producent ma również inne koszty, które nie są rozłożone na płace, ale które musi uwzględnić w swoich cenach, takie jak płatności za materiały, podatki, opłaty bankowe, konserwacja i wymiana maszyn itp. Douglas nazwał te płatności za inne koszty „płatnościami B”.

Cena sprzedaży przedmiotu musi obejmować wszystkie koszty: płace (A) i inne płatności (B). Cena sprzedaży produktu będzie zatem wynosić $A + B$. Oczywiście jest zatem, że płace (A) nie mogą kupić sumy wszystkich kosztów ($A + B$). W systemie występuje zatem chroniczny brak siły nabywczej.

Nawet jeśli spróbujemy podnieść płace, aby dogonić

Dłuższy dyszel nie przybliży rzepy!



Dywidenda zwiększyłaby dochody bez zwiększania cen, wynagrodzeń i podatków.

ceny, wzrost płac zostanie automatycznie uwzględniony w cenach i nic nie zostanie rozwiązane. Aby móc kupić całą produkcję, potrzebujemy zatem dodatkowego dochodu poza płacami, co najmniej równego B.

Innym problemem jest to, że produkcja rozdziela siłę nabywczą tylko do tych, którzy pracują. Obecnie produkcja jest bardziej czynnikiem automatyzacji niż produktem ludzkiej pracy, a fakt ten będzie nadal wpływał na liczbę pracowników w czasie. Istnieje konflikt między postępowaniem, które eliminuje potrzebę pracy, a sprężeniem siły nabywczej z pracą zarobkową, podczas gdy każdy ma prawo do życia i do zaspokojenia niezbędnych potrzeb życiowych. Dobra ziemskie zostały stworzone dla wszystkich ludzi, nie tylko dla tych, którzy nadają się do zatrudnienia. To właśnie poprawiłby Kredyt Społeczny, jak zobaczymy w innym artykule. 🙌

Alain Pilote

„To jest stosowane chrześcijaństwo”

Clifford Hugh Douglas został poproszony o scharakteryzowanie rozwiązania Kredytu Społecznego w kilku słowach i odpowiedział: „Bardzo łatwo mogę to zrobić w dwóch słowach: chrześcijaństwo stosowane”.

Czy to przesada lub pretensjonalność powiedzieć, że Kredyt Społeczny jest chrześcijaństwem stosowanym? Nie, jeśli studiowałeś i porównywałeś Kredyt Społeczny i katolicką naukę społeczną. Doktryna społeczna Kościoła to zbiór zasad moralnych dotyczących sprawiedliwości społecznej, rozwijanych od czasów pontyfikatu Leona XIII (1810-1903) do dnia dzisiejszego i jest standardem, według którego należy oceniać wszystkie systemy społeczne, ekonomiczne i finansowe.

Kościół wzywa wiernych świeckich do odnowienia porządku doczesnego zgodnie z planem Boga, zgodnie z Soborem Watykańskim II (1962-1965). Jest to wezwanie do nas, aby ustanowić struktury ekonomiczne zgodne z zasadami doktryny społecznej Kościoła.

W pismach Louisa Evana i Alaina Pilote’a widzimy, jak wspaniale Kredyt Społeczny obejmuje zasady sprawiedliwości społecznej Kościoła. Louis Even, od 1935 do 1974 roku, objaśniał wielkie teksty papieży swoich czasów na ten temat, szczególnie badając Piusa XI i Piusa XII. Niedawno, w sesjach studyjnych przygotowanych przez Alaina Pilote’a, zawartych w Kredycie Społecznym widzianym w świetle społecznej doktryny Kościoła, nauka społeczna jest rozumiana ze szczególnym uwzględnieniem wypowiedzi papieży Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka.

Rozumienie Kredytu Społecznego pomaga nam lepiej docenić papieskie wypowiedzi na ten temat. Najśłynniejszy komentarz pochodzi od papieża Piusa XI z 1931 roku w encyklice *Quadragesimo anno*.

„Najbardziej uderzającym w naszych czasach zjawiskiem jest skupienie się nie tylko samych bogactw, ale także ogromnej potęgi i despotycznej władzy gospodarczej w rękach niewielu, którzy w dodatku chociaż często nawet nie są właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami kapitału, mimo to jednak kierują nim w sposób samowolny.

Dyktatura ta najgorszą przybiera postać w działalności tych ludzi, którzy jako stróże i kierownicy kapitału finansowego władają kredytem i rozdzielają go według swej woli. W ten sposób regulują oni niejako obieg krwi w organizmie gospodarczym i sam żywioł gospodarczego życia do tego stopnia trzymają w swych rękach, że nikt nie może wbrew ich woli oddychać” (nn. 105-106).

Pius XI odnosi się do międzynarodowych bankie-

row, „którzy nie są właścicielami, lecz jedynie powiernikami” pieniędzy deponentów, którymi „administrują według własnej arbitralnej woli i przyjemności, ponieważ decydują, komu pożyczą, a komu nie, ustalając również warunki pożyczki, w tym stopę procentową, w taki sposób, że nikt nie może oddychać wbrew ich woli”. Papież dodał: „**Obniżanie majestatu państwa, które stało się niewolnikiem wydanym na łup ludzkich żądz i namiętności, podczas gdy wolne od wszelkiej stronniczości, a jedynie dobru ogółu i sprawiedliwości oddane, na wysokim winno zasiadać tronie jako władca i najwyższy rozjemca**”. Taka jest nieszczęsna natura władzy finansowej.

Nasi pełnoetatowi pielgrzymi, którzy odwiedzili Afrykę po raz pierwszy w 1987 r., komentowali biskupom, których spotkali, ten tekst Piusa XI w świetle Kredytu Społecznego, jak wyjaśnili Douglas i Louis Even. Biskupi odpowiedzieli: „Przeczytaliśmy te słowa Piusa XI, ale nie zrozumieliśmy ich tak, jak nam je dzisiaj wyjaśnacie, nie zauważyliśmy powiązania z bankami i nie zdaliśmy sobie sprawy, że Pius XI potępiał dokładnie sposób, w jaki działa obecny system finansowy”.

Nauka społeczna Kościoła stoi ponad istniejącymi systemami ekonomicznymi, ponieważ ogranicza się do poziomu zasad. Jak powiedzieliśmy wcześniej, system ekonomiczny będzie dobry lub zły, o ile stosuje te zasady sprawiedliwości nauczane przez Kościół. Dlatego święty Jan Paweł II napisał w 1987 r. w swojej encyklice *Sollicitudo rei socialis*, że Kościół „**przyjmuje krytyczną postawę wobec liberalnego kapitalizmu i marksistowskiego kolektywizmu... oba koncepty są niedoskonałe i wymagają radykalnej korekty**”.

Zrozumiałe jest, dlaczego Kościół potępia komunizm i marksistowski kolektywizm, których celem jest zniszczenie własności prywatnej, rodziny i religii. Papież Pius XI nazwał tę ideologię polityczną antychrześcijańską i wewnątrznie złą. Ale na czym opiera się potępienie kapitalizmu przez Kościół? Czy kapitalizm nie jest lepszy od komunizmu?

Tak dla kapitalizmu, po jego naprawieniu

Kościół nie potępia kapitalizmu. Wręcz przeciwnie, Kościół pragnie, aby własność prywatna i wolna przedsiębiorczość zostały powszechnie ustanowione, aby każdy mógł stać się właścicielem kapitału i być prawdziwym kapitalistą. Papież św. Jan XXIII w encyklice *Mater et Magistra* (15 maja 1961 r., nr 114-115) napisał:

„Prawa do używania dóbr ziemskich, jako naturalnej podstawy życia domaga się sama godność osoby ludzkiej. Prawu temu odpowiada również podstawowy obowiązek, przyznania własności prywatnej możliwie wszystkim ludziom... Dlatego, stosując roztropnie różne wypróbowane osiągnięcia postępu technicznego, nie trudno będzie władzom państwowym stosować taką politykę gospodarczą i społeczną, która ułatwiałaby jak najszerszy dostęp do prywatnego posiadania takich rzeczy,



Papież Pius XI



Wszyscy ostatni papieże mówili o sprawiedliwości społecznej w sposób jednoznaczny.

jak na przykład trwałe dobra konsumpcyjne, dom mieszkalny, posiadłość wiejską, narzędzia pracy niezbędne w warsztatach rzemieślniczych i jednorodzinnych gospodarstwach rolnych, udziały pieniężne w średnich czy wielkich przedsiębiorstwach”. Wadą, którą Kościół dostrzega w systemie kapitalistycznym, jest fakt, że każdy człowiek żyjący na planecie nie ma dostępu do minimum dóbr materialnych i dlatego jest pozbawiony godnego życia. Nawet w najbardziej rozwiniętych krajach jest wielu ludzi, którzy nie jedzą do syta. Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr nie jest spełniona. W końcu produkcji jest więcej niż wystarczająco. To dystrybucja tych dóbr jest wadliwa.

W nowoczesnych społeczeństwach narzędziem, które umożliwia dystrybucję dóbr i usług, są pieniądze. Dlatego to system pieniężny jest wadliwy w kapitalizmie. Papież Pius XI napisał w *Quadragesimo anno*: „**Sam kapitalizm nie powinien być potępiony. I z pewnością nie jest zły z samej swojej natury, ale został zepsuty**”.

Pieniądze powinny być sługą, ale bankierzy, przywłaszczając sobie kontrolę nad ich tworzeniem, uczynili z nich instrument dominacji. Ponieważ nikt nie może żyć bez pieniędzy, rządy, przedsiębiorstwa i jednostki muszą podporządkować się warunkom narzuconym przez bankierów, aby je uzyskać. Pieniądze umożliwiają życie we współczesnym społeczeństwie. Ustanawia to prawdziwą dyktaturę nad życiem gospodarczym, a zatem bankierzy stali się panami naszego życia, jak opisał to papież Pius XI.

Ponieważ pieniądź jest narzędziem, które jest zasadniczo społeczne, doktryna Kredytu Społecznego proponuje, aby pieniądź był emitowany przez społeczeństwo, a nie przez prywatne banki dla ich własnego zysku. Papież Pius XI stwierdził w *Quadragesimo anno*: „**Zupełnie bowiem słusznym jest żądanie zastrzeżenia pewnych rodzajów dóbr dla państwa, gdyż posiadanie tych dóbr daje taką potęgę, że jej ze względu na bezpieczeństwo państwa nie można prywatnym osobom zostawić**”.

Celem systemu ekonomicznego jest zaspokojenie ludzkich potrzeb. Pius XI opisał to w *Quadragesimo anno*:

„Bo tylko wtedy organizm ekonomiczny i społeczny zostanie solidnie ustanowiony i osiągnie swój cel, gdy zabezpieczy dla wszystkich i każdego te dobra, które mogą dać bogactwo i zasoby natury, osiągnięcia techniczne i społeczna organizacja spraw ekonomicznych.

Dobra te muszą być wystarczające, aby zaspokoić wszystkie potrzeby i zapewnić uczciwe życie oraz podnieść ludzi na wyższy poziom dobrobytu i kultury, który, jeśli będzie używany z rozwagą, nie tylko nie będzie

przeszkodą, ale będzie niezwykle pomocny w cnotcie”.

Dobra ziemskie są przeznaczone dla wszystkich

Papież stwierdza, że „wszyscy i każdy” mają prawo do dóbr materialnych. Wskazuje, że zasadą społecznej doktryny Kościoła jest to, że dobra ziemi są przeznaczone dla wszystkich. Sobór Watykański II powtórzył ten temat w *Gaudium et spes*:

„Bóg przeznaczył ziemię i wszystko, co się na niej znajduje, na użytek każdego człowieka i narodu. Tak więc, gdy wszyscy ludzie postępują sprawiedliwie i jednoczą się w miłości, dobra stworzone powinny być dla nich obfite na rozsądnej podstawie... Prawo do posiadania części dóbr ziemskich wystarczającej dla siebie i swojej rodziny należy do każdego”.

Święty Jan Paweł II rozwinął ten temat w swojej encyklice *Centesimus annus* (nn. 31 i 34): „**Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, aby utrzymywała wszystkich jego członków, nie wykluczając ani nie wyróżniając nikogo. To stanowi uzasadnienie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi....** W imię sprawiedliwości i prawdy nie wolno dopuścić do tego, aby podstawowe ludzkie potrzeby pozostały nie zaspokojone i do wyniszczenia z tego powodu ludzkich istnień”.

Praktycznie rzecz biorąc, byłoby to możliwe dzięki Dywidendzie, centralnej cesze Kredytu Społecznego, która jest wypłacana każdemu obywatelowi kraju, zapewniając, że każdy jest prawdziwym kapitalistą i ma przynajmniej to, co niezbędne do życia. Byłoby to osiągnięte bez kosztów dla kieszeni bogatych ani bez kradzieży lub opodatkowania. Uzasadnienie Dywidendy opiera się na dwóch czynnikach: wspólnym dziedziczeniu zasobów naturalnych oraz wynalazkach i innowacjach poprzednich pokoleń, które są własnością wszystkich. Jan Paweł II wyjaśnił w swojej encyklice *Laborem exercens* o pracy ludzkiej (15 września 1981 r., nr 13):

„**Człowiek pracą swoją wchodzi w podwójne dziedzictwo — mianowicie w dziedzictwo tego, co jest dane wszystkim ludziom w zasobach natury, oraz tego, co inni przed nim już wypracowali na gruncie tych zasobów, przede wszystkim rozwijając technikę, czyli kształtując zespół coraz doskonalszych narzędzi pracy: człowiek pracując, wchodzi zarazem w ich pracę**”.

Możemy dalej cytować papieską zgodność z Kredytem Społecznym i zgadzamy się z Douglasem, że Kredyt Społeczny jest zastosowanym chrześcijaństwem. Jak powiedział papież Pius XII kanadyjskiemu biskupowi w 1950 r., model Douglasa „**stworzy klimat na świecie, który pozwoli rozkwitnąć rodzinie i chrześcijaństwu**”. ✝

Alain Pilote



CHŁOPI

JESIEŃ

Władysław Stanisław Reymont

Byla niedziela – cichy, opajęczony, przestłoneczniony dzień wrześniowy.

Na ściernisku, tuż za stodołami, paść się dzisiaj cały inwentarz Borynowy, a pod brogiem wysokim i pękatym, okrążonym zieloną szczotką żyta, wykruszonego przy układaniu, leżał Kuba, dawał baczenie na inwentarz i uczył pacierza Witka – często pokrzykiwał na niego albo i zasie szturchał biczyskiem, bo chłopak mylił się i latał oczami po sadach.

– Bacz, coć rzekłem, bo to pacierz – upominał poważnie.

– Dyć baczę, Kuba, baczę.

– To czegój ślepiasz po sadach?

– Spiecz se ziemniaków. Co mu się zachciewał!

– Idą już do kościoła! – zawołał Witek, spostrzegając przez płoty i drzewa migające czerwone zapaski na drodze.

Słońce przygrzewało niezgorzej, że wszystkie okna i drzwi chałup powywierano na przestrzał, gdzieniegdzie, pod przyzbami, myto się jeszcze, gdzie znowu czesano i zapletano warkocze, gdzie wytrzepywano świąteczne szmaty, zmięte całotygodniowym leżeniem w skrzyniach, gdzie już wychodzono na drogę, że raz wraz niby maki czerwone, niby georginie żółte, co dokwitały pod ścianami, libo te nagietki i nasturcje – tak szły kobiety strojne, szły dziewczyny, szli parobcy, szły dzieci, szli gospodarze w białych kapotach, podobni do ogromnych żytnich

100-lecie Nagrody Nobla dla Władysława Reymonta za „Chłopów” 1924 r.

– Widzi mi się, co są jeszcze jabłka u Kłębów...

– Zjadłbyś! A sadziłeś je to, co? Powtórz „Wierzę”.

– Wyście też nie wywiedli kuropatwów, a wzieniście całe stado.

– Głupiś! Jabłka są Kłębowe, a ptaszki Panajezusowe, rozumiesz!

– Aleście je wzieni z dziedzicowego pola...

– I pole jest Panajezusowe. Hale, jaki mądrała. Powtórz „Wierzę”.

Powtarzał prędko, bo go już kolana bolały od klęczenia, ale nie ścierpiał...

– Widzi mi się, co żróbka idzie w Michałową koniczynę! – krzyknął gotowy do biegnięcia.

– Nie bój się o żróbkę, a patrz pacierza...

Kończył wreszcie, ale już nie mógł wytrzymać, przysiadł na piętach, wykręcał się na wszystkie strony, a zoczywszy bandę wróbla na śliwkach, śmignął w nie grudką ziemi i spiesznie bił się w piersi.

– A ochfiarowanie to zjadłeś kiej ulęgałkę, co?

Powiedział ochfiarowanie i z wielką ulgą wziął się do śpiącego Łapy i jął z nim baraszkować.

– Ale, gail się cięgiem będzie, kiej ten cielak głupi.

– Poniesiecie dobrodziejowi ptaszki?

– Poniosę...

– Spieklibym w polu.

snopów, a wszyscy dążyli wolno ku kościołowi drogami nad stawem, któren niby misa złota odbijał w sobie słońce, aż oczy raziło.

A dzwony wciąż były radosnym głosem niedzieli, odpocznienia, modlitwy.

Kuba czekał, aż przedzwonią, ale że nie mógł się doczekać, schował pęk ptaków pod kapotę i rzekł:

– Witek, jak wydzwonią, spędź bydło do obór i przychodź do kościoła.

Ruszył, ile mógł, rychło, bo kulał srodze, dróżką biegnącą pod odgradami, a tak zasłaną żółtym liściem topoli, że szedł kieby po szafranowym kilimie.

Plebania stała na prost kościoła, przedzielona tylko odeń drogą, w głębi wielkiego ogrodu, pełnego jeszcze gruszek zielonych i jabłek rumianych.

Przed gankiem, obrośniętym w poczerwienie wino, Kuba się zatrzymał bezradnie, spozierając nieśmiało w okna i w sień, powywierane na oścież, a że wejść nie śmiał, cofnął się pod wielki klomb, pełen róż, lewkonii i astrów, od których bił słodki, upajający zapach; stado białych gołębi łąziło po zielonym, omszonym dachu i sfruwało na ganek.

Ksiądz chodził po ogrodzie z brewiarzem w rękę, ale raz wraz potrzasał gruszą, to jabłónką, że słycać było ciężkie pacanie owoców o ziemię, pozbiarał je w połę suttany i niósł do domu.

Kuba zastąpił mu drogę i pokornie podjął za kolana.



– Cóż to powiecie? Aha... Kuba Borynowy.

– Juści... dyć parę kuropatków dobrodziejowi przyniosłem.

– Bóg ci zapłać. Chodź za mną.

Kuba wszedł ino do sieni i ostał przy progu, bo nijak nie śmiał wejść na pokoje, poglądał tyła co przez drzwi otwarte na obrazy wiszące po ścianach i przeżegnał się pobożnie, i westchnął, a tak się czuł olśniony tymi ślicznościami, że ażę łzy miał w oczach i koniecznie chciało mu się zmówić pacierz, jeno że się bojał klęknąć na błyszczącej, śliskiej posadzce, żeby jej nie powalać.

Ale i ksiądz zaraz wyszedł z pokojów, dał mu złotówkę i rzekł:

– Bóg ci zapłać, Kuba, dobry z ciebie człowiek i pobożny, bo co niedziela chodzisz do kościoła.

Kuba podjął go za nogi, ale był tak ogłuszony radością, że ani wiedział, kiedy znalazł się na drodze...

– Cie, za te parę ptaszków, a tylachna pieniędzy! Dobrodziej kochany! – szeptał, przyglądając się pieniądżowi. Nieraz ci on nosił dobrodziejowi różne ptaszki, to zajączka, to grzybków, ale nigdy jeszcze tyła nie dostał; co najwyżej to dziesiątkę albo i to dobre słowo... A dzisiaj!... Jezu mój kochany! Całą złotówkę, i na pokoje go wołał, i tyła dobrości mu powiedział... Jezus! Aż za grdykę go coś ułapiło i łzy same leciały mu z oczów, a w sercu poczuł taką gorącość, jakby mu kto zarzewia nasuł za pazuchę...

– Ino jeden ksiądz uszanuje człowieka, ino on jeden!... Niech ci Bóg da zdrowie i ta Panienska Częstochowska... Dobry z ciebie pan, dobry!... Boć cała wieś: i parobki, i gospodarze, i wszystkie, to ino go kulasem przezywali, a niezguła, a darmożjadem, a niktó dobrego słowa nigdy nie dał, niktó nie pożalował – chyba ino te koniska, albo i te pieski... a przecież rodowy był... gospodarski syn... nie znajda żaden... nie obieżyświat, a chrześcijan prawy, katolik...

Podnosił głowę coraz wyżej i coraz bardziej, prostował się, jak mógł, i z góry, wyzywająco prawie patrzył na świat, na ludzi wchodzących na smętarnę i na te konie, co stały pod murem przy wozach; nadział czapę na skołtunioną głowę i wolno, godnie ruszył do kościoła, jak gospodarz jaki, zatykając ręce za pas i tak zamiatając krzywą nogą, że kurzawa za nim wstawała.

Nie, nie ostał – dzisiaj w kruchcie jak zawdy, jak przystało la niego, jeno się mocno jął przepychać przez ciżbę i parł prosto aż przed wielki ołtarz – aż tam, gdzie stawały same gospodarze, gdzie stojał Boryna i wójt

sam; kaj stawały te, co nosiły baldach nad dobrodziejem, abo i te, co ze świecami kiej kłonicę trzymali straż przy ołtarzu w czas Podniesienia.

Patrzyli na niego ze zdumieniem i zgrozą, a często gęsto usłyszał przykre słowo i odebrał takie spojrzenie, jako ten pies, któren się tam ciśnie, gdzie go nie wołają. Ale Kuba nic sobie z tego dzisiaj nie robił; ścisnął w garści pieniądz, a duszę miał pełną słodkości i dobroci, jakoby po spowiedzi się czuł abo zasie i lepiej.

Zaczęło się nabożeństwo.

Uklęknął przy samej kracie i śpiewał z innymi, zapatrzone pobożnie w ołtarz, gdzie u góry był Bóg Ojciec, siwy Pan i srogi, rychtyk podobny do dziedzica z Drzazgowej Woli, a w pośrodku sama Częstochowska w złocistym obleczeniu patrzyła na niego... a wszędy lśniła się poźłota, jarzyły się świece i stały bukiety papierowych czerwonych kwiatów... a ze ścian i z okien kolorowych wychylały się złote obręcze i święte, surowe twarze, i smugi złota, purpury, fioleto niby tęcza padały na jego twarz i głowę, całkiem jakby się unurzał w stawie przed zachodem, kiedy słońce bije w wodę. I poczuł się jakby w niebie, w tych ślicznościach, że ruchać się nie śmiał, ino klęczał wpatrzony w czarniawą, słodką, matczyną twarz Częstochowskiej, ino mówił pacierz za pacierzem spieczonymi wargami, a potem ino śpiewał tak żarliwie, tak ze wszystkich sił duszy wierzącej, tak sercem pełnym ekstazy, że jego zaschły, skrzypiący głos rozlegał się najdonośniej.

– Beczycie, Kuba, kiej ta koza żydowska! – szepnęli mu ktoś z boku.

– La Pana Jezusa i tej Panienski... – mruknął, przerywając, bo się kościół uciszył. Ksiądz wszedł na ambonę i wszyscy zadarli głowy i wpatrywali się w dobrodzieję, któren w białej komży pochylał się nad narodem i czytał Ewangelię – a światła i farby biły na niego z okien, że widział się wszystkim jako ten anioł płynący na tęczy... Ksiądz mówił długo i tak mocno, że jaki taki westchnął skruszonym sercem, niejednemu łzy pociekły, a któren znów zasie spuszczał oczy i kajał się w sumieniu – i obiecywał poprawę... A Kuba patrzył w dobrodzieja jak w obraz święty, i aż mu dziwno było, że to ten sam dobry pan, co mówił do niego i dał mu złotówkę – bo teraz wyglądał jak archanioł na ognistym wozie brzasków, twarz mu pobladła, oczy ciskały błyskawice, gdy zaczął podnosić głos i wypominać narodowi grzechy wszelkie, a skapstwo, a pijaństwo, a rozpustę, a czynienie szkód, nieuszanowanie starszych, bezbożność! I wołał wielkim głosem o upamiętanie się, błagał, zaklinał, prosił – aż Kuba nie wytrzymał i jał się trząść w sobie z winy tych wszystkich grzechów, z żalów, ze skruchy i ryknął głośnym płaczem, a za nim naród cały: kobiety, gospodarze nawet, że płacz się uczynił w kościele, chlipanie, wycieranie nosów, a gdy ksiądz z pokutną modlitwą zwrócił się do ołtarza i padł na kolana – jęk przeleciał kościół i naród, jak las przygięty wichurą, runął twarzami na podłogę, aż kurz się podniósł i niby obłokiem ostonił te serca skruszone i łzami, westchnieniami, krzykiem wołające do Pana o zmiłowanie.

A potem cichość zapadła, cichość rozmodlenia i serdecznej rozmowy z Panem, bo zaczęła się suma – organy huczały zgłuszonym, pokornym a głębokim głosem, aż dusza Kuby zamierała z lubości i szczęścia nieop-

► wiedzianego...

A potem głos księdza podnosił się z nagła od ołtarza i płynął nad pochylonymi głowami strugą brzmień przenikających i świętych; to dzwonki krótką salwą dźwięczały, to dymy kadzideł biły pachnącymi słupami i niby obłokiem pokrywały klęczących i rozmodlonych – a Kubę napełniały taką rozkoszą, że wzdychał ino, rozkładał ręce, bił się w piersi i zamierał z tej słodkiej niemocy, a szmery modlitw, westchnienia, nagłe okrzyki i jęki gdzieś tam, gorące oddechy, światła, dymy, głos organów – zatapiały go jakoby w świętym śnie, jakoby w zapamiętaniu.

– Jezus! Jezus mój kochany! – szeptał olśniony i nieprzytomny, a złotówkę mocno dzierzył w garści, bo gdy po Podniesieniu Jambroży zaczął obchodzić z tacką i pobrząkiwać, by słyszeli, że zbiera na światło, Kuba powstał, rzucił pieniądz i długo, jako że tak czynili gospodarze, wybierał sobie reszty dwadzieścia i sześć groszy.

– Bóg zapłać – usłyszał z lubością.

I kiedy roznosili świece, bo nabożeństwo było z wystawieniem i procesją, Kuba wyciągnął śmiało rękę, i chociaż okrutnie chciało mu się wziąć całą – wzion jednak najmniejszą, ogarek prawie, bo spotkał się z surowym, karzącym wzrokiem Dominikowej, co stała wzdłuż niego z Jagusią – zapalił ją wnet, bo już i ksiądz ujął monstrancję, obrócił się z nią do ludu, że padli na twarz. Zaintonował pieśń i schodził wolno po stopniach ołtarza w ulicę z nagła uczynioną z głów rozśpiewanych, świateł płonących, barw ostrych i głosów jęklowych; procesja ruszyła, organy huknęły potężnie, dzwonki poczęły rytmicznie dzwonić, lud pochwylił wtór i śpiewał jednym ogromnym głosem wiary; a przodem ciżby, w skrętach rozchwyanych świateł, migotał srebrny krzyż, kołysały się niesione feretrony, całe w tiulach a kwiatach i koronach szychowych, a już we drzwiach wielkich, którymi przez obłoki dymów kadzielnych buchało słońce, rozwijały się na wietrze pochylone chorągwie i niby ptaki purpurowe i zielone łopotały skrzydłami.

Procesja obchodziła kościół.

Kuba osłaniał dłonią świecę i trzymał się uparcie tuż przy księdzu, nad którym Boryna i kowal, i wójt, i Tomek Kłęb nieśli czerwony baldachim, a spod niego promieniała monstrancja złota i tak była cała w ognjach słońca, że przez środek szklany widać było bladą, przeźroczystą Hostię świętą...

Tak był nieprzytomny, że raz wraz się potykał i na-deptywał drugim na nogi.

– Uważaj, niedojdo!

– Pokraka, kulas jeden! – rzucali mu, poszturchując nierządno.

Nie słyszał nic z tego, śpiew ludu brzmiał potężnym głosem, podnosił się jak słup, jak fala, zda się płynął i bił w słońce blade, dzwony huczały nieustannie spiżowymi ustami, aż trzęsły się lipy i klony, i raz wraz jakiś czerwony liść odrywał się i niby ptak spłoszony spadał na głowy, a wysoko, wysoko nad procesją, nad czubami drzew pochylonych, nad wieżą kościoła krążyło stado gołębi zastraszonych... 🕯️

Początek rozdziału czwartego części pierwszej „Chłopów” – „Jesień”

Władysław Stanisław Reymont



O autorze „Chłopów”

Władysław Stanisław Reymont urodził się 7 maja 1867 r. we wsi Kobile Wielkie k. Radomska w rodzinie wiejskiego organisty. Rodzice chcieli, aby został księdzem. Odmówił uczęszczania do szkół, często zmieniał zawody, miejsca zamieszkania, dużo podróżował po Polsce i Europie. W latach 1880-1884 uczył się zawodu krawieckiego w Warszawie, został czeladnikiem. W okresie 1884-1887 był aktorem w wędrownych grupach teatralnych, następnie (1888-1893) pracował jako dróżnik w Rogowie na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W 1893 r. przeniósł się do Warszawy i odtąd utrzymywał się z twórczości literackiej. W 1900 r. uległ wypadkowi kolejowemu. Wysokie odszkodowanie w wysokości 38 500 rubli (taka suma pozwalała wówczas na zakup kilkunastu warszawskich kamienic) pomogło mu zdobyć niezależność finansową. W 1902 r. ożenił się z Aurelią Szablowską, z którą wyjechał na rok do Bretanii. W 1920 r. zakupił majątek Kołaczowo k. Wrześni.

Zmarł 5 grudnia 1925 r. w Warszawie, gdzie został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim, a serce wmurowano w filarze kościoła pw. Św. Krzyża.

W latach 1892-99 Reymont pracował nad swoją najślawniejszą powieścią – „Chłopi”. Publikowana była w odcinkach w *Tygodniku Ilustrowanym* w latach 1902-1906, wydana osobno została w czterech tomach – tom I i II w roku w 1904 roku, tom III – w 1906 roku, tom IV – w 1909 roku. Stworzył w niej bogaty obraz łowickiej wsi: ludzi i przyrody. W „Chłopach” bohaterem jest gromada, zespolona wspólną pracą i wspólnym losem. Jak zwykle w powieściach Reymonta gromada składa się z niepozobawionych cech indywidualnych typowych przedstawicieli społeczności: jest dziedzic, ksiądz, organista, młynarz, bogaci gospodarze, wyrobnicy i żebracy...

Fabula koncentruje się wokół rodziny Borynów: zamożnego gospodarza Macieja, jego młodej żony Jagny i syna Antka, połączonego z macochą namiętnym romansem. Powieść zaczyna się sceną hucznego wesela Boryny, kończy jego pogrzebem, wpisując ludzkie losy w odwieczne koło narodzin, przemijania i śmierci. Rytuał ludzkiego życia podporządkowany jest rytmowi przyrody, która narzuca kolejność pracy i odpoczynku. Z rytmem przyrody związany jest porządek liturgiczny – święta kościelne i obrzędy ludowe – który przenosi życie ludzi i przyrody w wymiar kosmiczno-sakralny.

Za „Chłopów” Reymont otrzymał nagrodę Polskiej Akademii Umiejętności (1917) oraz nagrodę Nobla (13 listopada 1924). Zwyciężył w godnym towarzystwie: konkurentami byli Tomasz Mann, Maksym Gorki i Thomas Hardy. 🕯️

„Szczepionki” covid

Dr Mike Yeadon: „Szczepionki” covid były intencjonalnie zaprojektowane, by szkodzić, zabijać i powodować bezpłodność.

<https://expose-news.com/2024/11/11/covid-vaccines-were-intentionally-designed-to-harm/>

Zapotrzebowanie na krew od nieszczepionych gwałtownie rośnie. W wielu krajach na świecie powstały banki „czystej krwi” od nieszczepionych. Jeśli jesteś niezaszczepiony i masz zaplanowaną operację, podczas której będziesz potrzebował transfuzji krwi, najlepiej zostań swoim własnym krwiodawcą. 72 godziny przed planowaną operacją oddaj swoją krew do banku krwi na wypadek, gdybyś potrzebował transfuzji.

<https://vaccineimpact.com/2022/demandfor-unvaccinated-blood-soaring/>

Wypłynęły dokumenty z niemieckiego Instytutu Roberta Kocha, z których wynika, że covid był oszustwem od początku do końca, a zalecenia RKI były polityczne nie naukowe.

Robert Koch Institute (RKI) jest instytucją badawczą rządu federalnego Niemiec odpowiedzialną za ochronę zdrowia w Niemczech. Prof. Stefan Homberg zaprezentował 2 listopada 2024 r. w Bundestagu dane RKI, z których wynika, że covid był oszustwem, a zalecenia Instytutu Roberta Kocha nie miały podstaw naukowych tylko polityczne; żeby szerzyć strach, kontrolować społeczeństwo i promować eksperymentalne „szczepionki”.

<https://expose-news.com/2024/11/11/leaked-documents-from-germanys-rki/>

Rakieta KINDŻAL KH 47M2

KINDŻAL KH 47M2 - to rosyjska hipersoniczna rakiet balistyczna wyrzucana z powietrza /z samolotów MIG-31K; TU-22M3; SU-57/ Prędkość 10-12 MACH (12,250 - 15.000 km/h), pułap 20.000 m. Dokładność trafienia 8 m. Może ona przenosić głowice konwencjonalne i nuklearne. Zachód nie ma niczego podobnego.

<https://www.stevequayle.com/index.php?s=656>



Dwie nowe loże masońskie powstały we wschodnich częściach Szczecina i Wrocławia. Wolnomularze nie kryją radości. „Tworzymy nowy początek. Pierwsza w historii polska loża wolnomularska w Szczecinie zapaliła swe Światła w dniu 12 października 2024 roku” – czytamy na stronie wolnomularstwa. W Szczecinie powstała masońska loża Trzy Cyrkle. Ma ona pracować w Rycie Szkockim Dawnym i Uznanym pod auspicjami Wielkiego Wschodu Polski.

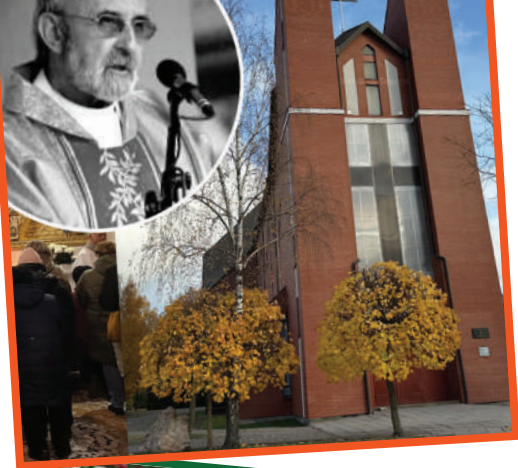
Kolejna loża powstała we Wrocławiu. Doszło do tego 19 października. Loża „Fosforos” także ma pracować w Rycie Szkockim Dawnym i Uznanym. „Lożą Matką «Fosforosa» jest «Witelon» - loża misyjna WWP, pracująca na wielu polskich Wschodach, zajmująca się przygotowywaniem gruntu pod tworzenie nowych warsztatów w całym kraju” - czytamy. Jak dodano, większość spotkań

Masoneria podnosi głowę



tej loży odbywa się online, a tylko kilka razy w roku dochodzi do zjazdów i wówczas „organizowane są prace rytualne, intensywne warsztaty i szkolenia”. Zaznaczono, że do powstania wrocławskiej loży przyczyniła się pomoc członków poznańskiej loży „Pod Sokołem i Sową”.

Męczennik



Ks. prałat Lech Lachowicz (1952-2024) został zamordowany po Mszy św. 3 listopada 2024 r. przez zwyrodnialca, który nazywa się Szymon K. i ma 27 lat. Został on złapany i aresztowany na drugi dzień w Szczytnie, gdzie miała miejsce tragedia księdza Lachowicza.

3 listopada 2024 r. w 40. rocznicę pogrzebu bł. ks. Jerzego Popiełuszki po odprawionej Mszy św. w wybudowanym przez siebie kościele św. Brata Alberta ks. Lachowicz został brutalnie skatowany na plebanii. Został zabrany do szpitala, gdzie lekarze próbowali uratować jego życie. Zmarł 9 listopada. Pogrzeb ks. Lachowicza odbył się 16 listopada w sobotę. Uczestniczyło w nim ponad 130 kapłanów. Pogrzeb odbył się w Święto Matki Bożej Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył metropolita warmiński ks. abp Józef Górzyński. Ks. Lachowicz został pochowany na cmentarzu komunalnym w Szczytnie.

Ks. prałat Lech Lachowicz pochodził z Lidzbarka Warmińskiego. Święcenia kapłańskie przyjął w 1976 r. Był wikariuszem m. in. w Olsztynie, Gołdapi i Bartoszczech. Był od 1990 r. pierwszym proboszczem parafii św. Brata Alberta w Szczytnie (przez 34 lata), gdzie wybudował kościół i plebanię. W 2001 r. został mianowany kapłanem honorowym Jego Świątobliwości Jana Pawła II. W drugiej połowie lat 70. głosił patriotyczne i antykomunistyczne kazania, będąc wikariuszem w Bartoszczech.

Jego kolega z seminarium, autor epitafium dla kolegi, ks. Mieczysław Jarząbek wspominał, że zamordowany kapłan znał ks. Jerzego Popiełuskę. W latach 80. uczestniczył w Mszach św. za Ojczyznę sprawowanych przez ks.



Jerzego. Nagrywał jego kazania, przepisywał i rozdawał innym. Po wprowadzeniu stanu wojennego zintensyfikował działalność antykomunistyczną. Był wtedy wikariuszem w Wielbarku, gdzie z ambony często krytykował władze komunistyczne. W latach 1984-85 zamieszczał w założonej przez siebie i przyjaciół podziemnej gazecie „Wolny Mazur” artykuły demaskujące komunistyczne kłamstwa. Wzorem ks. Jerzego Popiełuszki organizował Msze św. za Ojczyznę, na których głosił antyreżimowe kazania, „m. in. podawał przykłady nieludzkiego traktowania księży przez władze, nazywał propagandę partyjną ‘kanałem śmierdzących ścieków’ i krytykował wystąpienia rzecznika rządu PRL Jerzego Urbana. (...) Trud działania ks. Lachowicza zasługuje na duże uznanie. W czasach, gdzie za jedną ulotkę można było trafić do więzienia, w małym Wielbarku na prowincji, wydawana jest bezdebitowa gazeta, którą interesuje się wojewódzki aparat bezpieczeństwa. Ksiądz Lech Lachowicz jest przykładem tego, jak trudno było być opozycjonistą w małej miejscowości. (...) Wymagało to dużej odwagi, której temu kapłanowi nigdy nie brakowało. Msze św. odprawiane przez ks. Lecha Lachowicza były nie tylko bogate w treść antykomunistyczną i odwołania do zakłamanych kart historii Polski, lecz także towarzyszyły im występy słowno-muzyczne i odpowiednie dekoracje. Wikariusz zapraszał do Wielbarku takich aktorów z Warszawy, jak Stanisław Badeński, Michał Bajor, Katarzyna Łaniewska, Jerzy Przybylski czy Hanna Skarżanka. Mimo że w drodze zatrzymywała ich milicja, ich występy cieszyły się na tyle dużym zainteresowaniem, że ludzie przyjeżdżali na nie z innych miejscowości” (fragment wywiadu dra Krzysztofa Kierskiego z delegatury IPN w Olsztynie dla „Naszego Dziennika”, nr 275/24).

SB rozpracowywała ks. Lecha Lachowicza. Stosowano wobec niego „oczernianie, zastraszanie, naciski na kurię biskupią. Spirala nakręcała się do tego stopnia, że istniała nawet obawa, że ksiądz za głoszenie prawdy może zapłacić życiem. Sam kapłan z ambony informował o działaniach prowadzonych przez komunistów wobec jego osoby. W trakcie kazań mówił o rozmowach z dyrektorem Wydziału ds. Wyznań w Olsztynie i spotkaniach z funkcjonariuszami SB, którzy go szantażowali np. niemożnością otrzymania probostwa. Wikariusz w trakcie nabożeństwa przytoczył wypowiedź jednej z przesłuchiwanych przez SB osób, której powiedziano, że ‘z ks. Lechem też zrobimy porządek’. Działania przeciwko niemu prowadził również ówczesny I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Wielbarku – Czesław Jerzy Małkowski (późniejszy prezydent Olsztyna w latach 2001-2008), który wystąpienia księdza nazywał ‘buńczuczными mowami wiecowymi’ i raportował przełożonym o wszelkich publicznych inicjatywach miejscowego wikariusza” – mówił dr Krzysztof Kierski, autor książki „Relacje rządców diecezji warmińskiej z władzami komunistycznymi Polski w latach 1945-1989”. 🙏

Janusz A. Lewicki

Korzystałem z materiałów zamieszczonych w „Naszym Dzienniku” w nrach 267, 268 i 275 z 18, 19 i 27 listopada 2024 r.

Epitafium dla Kolegi

Zmiażdżono mu głowę,
Wybito mu oczy.
Nos rozcięto na dwoje;
Język przycięty,
i zęby wybite,
By przestał myśleć,
By nic już nie wiedział,
By nie oskarżał,
I nie upominał...
Zbrodniarzu,
Piłujący katolików,
Wierny uczniu swoich nauczycieli,
Czemu godzisz w głowę,
A zostawiasz serce?
Ono nadal mocno bije,
I nie chce przestać,
Aż zabrzmiał jak dzwon...
Na alarm
Dla sprawiedliwości,
Dla wolności,
Dla Polski...
Kapłanie,
Żołnierzu!
Pokorny wobec Boga,
Ale niepokorny dla komuny,
Niepokorny dla kupczących Polską,
Nie opieraj się już śmierci,
Bo już swoje zrobiłeś...
I powiedz wtedy do Pana,
Na którego wezwanie
Stanąłeś w dwuszeregu:
Melduję... próbowałem...
Siałem święty niepokój serca
I lęk przed grzechem,
Budziłem zgaszone sumienia
Dla Ciebie... i dla Polski...
Lecz żal odchodzić,
Bo zostało
Tak wiele do zrobienia. 🙏
Ks. Mieczysław Jarząbek

„Epitafium dla Kolegi” odczytał w czasie uroczystości pogrzebowych kolega kursowy z seminarium zamordowanego kapłana ks. Mieczysław Jarząbek.

Świadectwo ks. wikariusza

▶ **D**ziękuję Panu Bogu za jego osobę. Za te 12 lat, gdy byłem wikariuszem w Szczytnie. Dziękuję za to, czego się od niego nauczyłem, jego postawę, za wartości, które mi przekazał. Za ukazanie, w jaki sposób podchodzić do ludzi. Będzie go naprawdę brakowało.



Ks. Jacek Bacewicz

Jako kapłan miał niesamowity dar wymowy, choć czasem mówił długo, ale to trafiało do ludzi. Połączyło nas umiłowanie historii, przywiązanie do Ojczyzny. Ksiądz Lech zaraził mnie kupowaniem książek historycznych. Miał potężny księgozbiór. Był człowiekiem niesamowicie wykształconym i mądrym.

Od samego początku zauważyłem jego wielkie pragnienie pomagania ludziom. Nie pamiętam przez te wszystkie lata sytuacji, żeby ksiądz Lech odmówił komuś pomocy. Te 12 lat to była dla mnie niesamowita nauka.

Był niezwykle życzliwym człowiekiem. Miał otwarte serce dla wszystkich, wszystkim chciał pomagać. Był uczciwy, rzetelny, konkretny. Plebania w Szczytnie, odkąd tylko istnieje, była zawsze domem otwartym. Kilka lat temu zarzucono mu, że przyjmuje w niej prawicowe organizacje itd. Tłumaczył, że „jak nie wpuszczacie ich do budynków użyteczności publicznej, nie mogą mieć miejsca w domu kultury, to tutaj są drzwi otwarte”. I podkreślał jednocześnie, że dla innych również drzwi są otwarte.

Co do parafii to oprócz zwykłych blokowisk były bloki policji i wojska. Także specyfika była niesamowita. Ksiądz Lech często się śmiał, że walczył przez tyle lat z reżimem komunistycznym, a dostał parafię przy szkole policyjnej.

Dowiedziałem się o tej tragedii chwilę po tym, jak miała miejsce. Zadzwonił do mnie ksiądz Zdzisław, który dostał pierwsze informacje od parafianki, która tutaj była i która sama o mało co nie ucierpiała. Powiadomiłem księdza dziekana. Byłem tutaj w siedem minut. Kiedy przyjechałem ksiądz Lech był wnoszony na noszach z plebanii. Dopiero potem pojawiły się konkretne informacje, że to było włamanie. Drzwi zostały zniszczone. Ksiądz Lech coś usłyszał i szedł z góry, żeby zobaczyć, co się dzieje. I niestety został wtedy już w przedsionku przy kancelarii napadnięty.

Parafianka, która spłoszyła napastnika, opowiedziała ze szczegółami, jak ten brutalny atak wyglądał. Podziwiam ją, że miała tyle odwagi. Kiedy usłyszała, że coś się dzieje, wzięła ze sobą gaz. Gdy weszła do pomieszczenia, zobaczyła, że ten bandyta siedzi na księdzu okraczając go i uderza go tasakiem w głowę. Wówczas potraktowała go gazem. I on zostawił księdza Lecha i pobiegł za nią. Zdażyła uciec i zamknąć się, wzywając policję. Za chwilę były już tutaj służby, straż, policja i karetka.

Jeden z policjantów stwierdził, że przez całą swoją służbę nigdy nie spotkał się z takim bestialstwem. Ciało księdza Lecha było nieruszone, natomiast głowa była zmasakrowana. Ten człowiek uderzał w nią tasakiem. Przeciął ją prawie na pół. Czoło i nos rozcięty na dwie połowy, wargę, zęby wybite, kości czaszki były w mózgu. Jedno oko wypłynęło albo się zapadło. Na policzku też była rana cięta, taka 20-centymetrowa od tego tasaka.

Pierwszym celem tego człowieka, jak się zresztą potem sam przyznał, jak podawał prokurator, było zabicie księdza. Przyszedł go zamordować. Dopiero drugim celem było zabranie pieniędzy, a trzecim podpalenie plebanii i kościoła. On przyszedł przygotowany. ✝

Ks. Jacek Bacewicz

Świadectwo ks. Jacka Bacewicza przez kilkanaście lat wikariusza w parafii św. Brata Alberta w Szczytnie, gdzie proboszczem był ks. Lech Lachowicz, obecnie proboszcza Matki Bożej Częstochowskiej w Szymanach. Cały wywiad ukazał się w „Naszym Dzienniku” 18 listopada 2024 r.

Pożegnanie ks. Lecha Lachowicza podczas Mszy św. pogrzebowej 16 listopada 2024 r.

Był człowiekiem mocno stąpającym w niełatwej rzeczywistości, realnie patrzącym na świat, wielkim patriotą.



Człowiekiem bardzo uczynnym, umiejącym wybierać perły z tego kłamu, który zresztą nas zalewa. Od pewnego czasu w ogóle nie oglądał telewizji, jedynie na YouTube oglądał wybranych komentatorów i słuchał ich. Był zatroskany o Polskę, a nade wszystko o swoich parafian. Miał dar łatwości słowa. (...) Był bezkompromisowy. Dla niego „tak” było „tak”, a „nie” było „nie”. Nie był jak chorągiewka na wietrze.

Ksiądz Lech troszczył się o powierzonych jego pieczy ludzi, aby nie pili z zatrutego źródła. Nie bał się śmierci. (...) Prośmy o miłosierdzie Boga, aby przyjął go do grona świętych pasterzy, którzy tak jak jego wzór – bł. ks. Jerzy Popiełuszko – kochali Boga i Ojczyznę. ✝

Ks. kan. dr Kazimierz Żuchowski,

proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Karolewie



Byłeś zawsze twardy dla kadr politycznych i bardzo przyjacielski dla każdego z nas. Kochałeś nas jak braci, a my kochaliśmy ciebie jak brata. Skoro Bóg powołał ciebie jako jednego z pierwszych spośród nas, rezerwistów roku 1973, obiecujemy pamiętać o Tobie w modlitwach przed Bogiem. A za wszystko, co czyniłeś dla nas, z nami, serdecznie Ci dziękujemy. ✝

Ks. prałat Stanisław Markowski. kolega z wojska

Święty Giuseppe Moscati

Lekarz, który troszczył się także o dusze

Oto nasze tłumaczenie duchowego listu z września 2015 r. z opactwa św. Józefa z Clairval, podsumowującego życie św. Józefa Moscatiego, włoskiego lekarza, który zmarł w 1927 r. w wieku 47 lat. Troszczył się przede wszystkim o najuboższych chorych, płacąc nawet za ich leki, a także troszcząc się o zbawienie ich dusz.

Dom Antoine Marie, O.S.B.

Święty Jan Paweł II poświęcił znaczną część swojej posługi jako następcy Piotra tym, którzy cierpią, zwłaszcza chorym. Wielokrotnie zwracał się do społeczności medycznej. Profesjonaliści medyczni, powiedział w 1986 r., „mają nie tylko technikę do wykorzystania, ale także gorące oddanie, które pochodzi z serca, troskę o godność jednostek. Uważajcie, aby nie sprowadzać pacjenta do przedmiotu opieki, ale uczynić go głównym partnerem w walce, która jest jego walką. A w obliczu poważnych problemów etycznych, które pojawiają się w waszych zawodach, zachęcam was do znalezienia niezbędnych odpowiedzi, które są zgodne z życiem pacjenta, w jego roli jako osoby”.

25 października 1987 r. papież kanonizował lekarza, Giuseppe Moscatiego, w którym widział „konkretną realizację ideału chrześcijańskiego świeckiego”.

Francesco Moscati, ojciec Giuseppe, był błyskotliwym sędzią, który później został sędzią Sądu Apelacyjnego, najpierw w Ankonie, a następnie w Neapolu. Podobnie jak jego żona Rosa de Luca, pochodził z rodu markizów Roseto. Co roku Francesco Moscati zabierał swoją rodzinę w region, z którego pochodziła, na wakacje pośród natury. Zawsze razem uczestniczyli we Mszy św. w miejscowym kościele Klarysek. Często Francesco służył przy ołtarzu.

Giuseppe Moscati urodził się w Benevento we Włoszech 25 lipca 1880 roku, a chrzest otrzymał sześć dni później, 31 lipca. Był siódmym z dziewięciorga dzieci. Gennaro, Alberto i Anna otaczali jego kołyskę. Pięć lat wcześniej, w 1875 roku, rodzina Moscati straciła bliźniaczki, Marię i Annę, w młodym wieku, a następnie zmarła inna mała Maria w wieku czterech lat. Po Giuseppe urodzili się Eugenio i Domenico. Ten ostatni pewnego dnia został burmistrzem Neapolu.

Zbawienna konsternacja

Środowisko rodzinne pielęgnowało w młodym Giuseppe rozkwit wiary, która była głęboka i w pełni przeżywana. Poznał błogosławionego Bartolo Longo, założyciela Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Pompejach, a później został jego lekarzem i był obecny przy jego śmierci. Rodzina Moscati poznała go w domu Cateriny Volpicelli, założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego, później kanonizowanej przez papieża Benedykta XVI 29 kwietnia 2009 r. Francesco i Rosa byli jej bliskimi przyjaciółmi. Rodzina Moscati



regularnie odwiedzała kościół Sióstr Najświętszego Serca w Neapolu. To właśnie tam Giuseppe przyjął Pierwszą Komunię w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia 1888 r. Dwa lata później przyjął sakrament bierzmowania. W 1889 r. wstąpił do liceum powiązanego z Instytutem Vittorio Emanuele, gdzie pilnie poświęcił się studiom literackim. Ale już w jego duszy zaczynało się rozwijać ostre poczucie niepewności ludzkiego życia.

Później napisał: „Z zainteresowaniem patrzyłem na Szpital Nieuleczalnych, który mój ojciec wskazał mi z naszego domu w oddali, wzbudzając we mnie uczucia litości dla bezimiennego cierpienia, które tam łagodzone. Ogarnęło mnie zbawienne przerażenie i zacząłem myśleć o przemijającym charakterze wszystkich rzeczy. Moje złudzenia rozwały się, gdy kwiaty opadły w gajach pomarańczowych, które mnie otaczały”. W tym czasie był daleki od wyobrażania sobie, że później poświęci swoje życie chorym oraz badaniom medycznym.

W 1892 roku wydarzyło się tragiczne wydarzenie, które zmieniło bieg jego życia. Po upadku z konia podczas parady wojskowej w Turynie jego brat Alberto zachorował na epilepsję. Giuseppe zaczął regularnie spędzać długie godziny przy jego łóżku, aby się nim opiekować. W tym czasie wzrosła jego determinacja, aby zostać le-

► karzem. Jako jedyna osoba w rodzinie, która rozważała karierę w medycynie, sytuacja ta nie mogła nie wywołać dyskusji, ale on trzymał się swojego postanowienia. W 1897 roku jego ojciec zmarł w wieku 61 lat w wyniku krwotoku mózgowego, ale nie bez przyjęcia ostatnich sakramentów. Giuseppe, który właśnie uzyskał dyplom ukończenia szkoły średniej, zdecydowanie zapisał się na wydział medycyny. Powody jego wyboru zostaną później ujawnione w uwagach skierowanych do jego studentów: „Pamiętajcie, że wybierając medycynę, zobowiązujecie się do wzniosłej misji. Z Bogiem w sercu, wytrwale praktykujcie dobre nauki swoich rodziców, miłość i współczucie dla tych, którzy cierpią, z wiarą i entuzjazmem, głusi na pochwały i krytykę, mający na celu jedynie czynienie dobra”.

Kompetencje i wiara

Jednak wiatr rewolucji i ateizmu wiał na młodzież studencką, a wydziały filozofii i medycyny w Neapolu były jego głównymi wylegarniami. Jednak podczas gdy jego koledzy z roku demonstrowali na ulicach, Giuseppe, sądząc, że poważne i dogłębne studia wymagają spokoju i pogody ducha, odmówił oderwania się od pracy. Kontynuował odnoszenie sukcesów w swoim zawodzie i nie ustępował w najmniejszym stopniu, jeśli chodzi o jego przekonania religijne, pomimo panujących nastrojów ateistycznych. 4 sierpnia 1903 roku, w wieku zaledwie 23 lat, uzyskał doktorat z medycyny z najwyższą oceną i pochwałą jury. W tym samym roku wygrał konkurs na asystenta tymczasowego w Szpitalu Nieuleczalnie Chorych — wówczas jednym z najbardziej znanych szpitali w Europie — a następnie w 1908 roku konkurs na asystenta w Instytucie Fizjologii Chemicznej. Jego zdolności naukowe budziły podziw. Mógł dążyć do błyskotliwej kariery uniwersyteckiej, ale wolał służyć pacjentom. Oprócz zobowiązań w laboratorium nadal badał pacjentów i bardzo szybko nabył niezwykłą umiejętność stawiania szybkich i trafnych diagnoz. Jego doświadczenie nie wystarczyło, aby wyjaśnić ten szczególny dar. Miał bardzo głębokie instynkty i współczucie wykraczające poza fizyczną dolegliwość: „Pamiętajcie”, mówił swoim studentom, „że życie jest misją, obowiązkiem; jest cierpieniem! Każdy z nas musi mieć swoje stanowisko bojowe. Pamiętajcie, że musicie troszczyć się nie tylko o ciało, ale także o jęczące dusze, które zwracają się do was o pomoc”.

Podobnie święty Jan Paweł II mówił do profesjonalistów medycznych: „Wasi pacjenci potrzebują najbardziej humanitarnej opieki, jaka jest tylko możliwa. Potrzebują opieki duchowej. Czujecie, że stoicie na progu tajemnicy, która należy tylko do nich” (5 października 1986).

Giuseppe wprowadził w życie słowa Jezusa o miłości bliźniego, które stały się rzeczywistością aż do Jego ukrzyżowania. Po umyciu stóp swoim uczniom Jezus powiedział im: Czy wiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem, i macie rację, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani posłany od tego, który go posłał. Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy to czynić będziecie (J 13, 12-17). „Miłość poświęca się dla innych” — powiedział papież Franciszek do

młodzieży 21 czerwca 2015 r. „Spójrzcie na miłość rodziców, tyłu matek i ojców, którzy rano przychodzą do pracy zmęczeni, ponieważ nie wyspali się dobrze, aby zając się swoim chorym dzieckiem – to jest miłość! To jest szacunek. To nie jest dobra zabawa. To jest – przejdźmy do innego kluczowego słowa – to jest „służba”. Miłość jest służbą. To służenie innym. Kiedy po umyciu nóg Jezus wyjaśnił ten gest Apostołom, nauczał, że zostaliśmy stworzeni, aby służyć sobie nawzajem, a jeśli mówię, że kocham, ale nie służę drugiemu, nie pomagam drugiemu, nie pozwalam mu iść naprzód, nie poświęcam się dla niego, to nie jest miłość. Nieśliście Krzyż (Światowych Dni Młodzieży): oto znak miłości! Ta historia miłości Boga, zaangażowana w dzieła i dialog, z szacunkiem, przebaczeniem, cierpliwością przez tak wiele wieków historii z Jego ludem, kończy się tam — Jego Syn na krzyżu, największa służba, która polega na oddaniu życia, poświęceniu siebie, pomaganiu innym”.

Ryzykując życie

W kwietniu 1906 roku wybuch Wezuwiusza przeraził mieszkańców okolicy. W Torre del Greco, małym miasteczku oddalonym o sześć kilometrów od krateru, mieszkało wielu sparaliżowanych lub starszych pacjentów. Dr Moscati uratował ich, ewakuując ich szpital, ryzykując własne życie, na krótko przed zawaleniem się dachu. Dwa dni później wysłał list do dyrektora generalnego szpitali w Neapolu, oferując nagrodę osobom, które mu pomogły, ale nalegał, aby nie wspominać o nim: „Błagam cię, nie podawaj mojego nazwiska, aby nie wzniecać... popiołów!”. Pięć lat później, w 1911 roku, epidemia cholery pogrążyła Neapol w żałobie. Statki, które przywoziły do tego miasta portowego z całego świata, przywoziły ze sobą zarazki chorób, a bieda, która panowała w brudnych zaułkach w niektórych częściach miasta, sprzyjała zakażeniom. Postęp medycyny ograniczył liczbę ofiar do pewnego stopnia, ale sytuacja pozostała niepokojąca. Minister zdrowia publicznego zlecił dr Moscatiemu przeprowadzenie badań nad sposobami przeciwdziałania plagi. Wiele z jego sugestii dotyczących dezynfekcji miasta zostało przyjętych.

Mimo to Giuseppe nie porzucił badań naukowych. Był autorem 32 opublikowanych prac naukowych. W wieku 31 lat został przyjęty do konkursu na tymczasowego asystenta w Ospedali Riuniti. Jeden z członków jury, profesor Cardarelli, olśniony jego występowaniem, przyznał, że przez 60 lat nauczania nigdy nie widział tak dobrze przygotowanego młodego praktyka i z jego inicjatywy Królewska Akademia Medycyny i Chirurgii uczyniła go członkiem stowarzyszonym. W 1911 r. minister edukacji publicznej przyznał mu doktorat z chemii fizjologicznej i licencję na nauczanie w tej dziedzinie.

Wykonując swój zawód, doktor Moscati poświęcił się całkowicie Chrystusowi. Aby móc być wszystkim dla wszystkich, stanowczo podjął decyzję o pozostaniu w celibacie. Jego oddanie Matce Boskiej — zawsze miał przy sobie różaniec i nigdy nie omieszkał odmówić modlitwy Anioł Pański — dało mu siłę, by ofiarować swoją czystość Bogu i strzec jej jak skarbu. Jednak wiedział też, jak radzić swoim uczniom, aby się żenili, zgodnie z pismami św. Pawła: „Chciałbym, aby wszyscy byli tacy, jak ja. Lecz każdy ma własny dar od Boga, jeden taki, a drugi inny (1 Kor 7, 7-9)”. Rzucając jasne i współczują-



Święty Józef Moscati powiedział swoim uczniom: «Mając Boga w sercu, wytrwale praktykujcie dobre nauki waszych rodziców, miłość i współczucie wobec tych, którzy cierpią, z wiarą i entuzjazmem»

ce spojrzenie na ludzką kruchość, zapraszał innych do oczyszczenia swoich serc: „Och, gdyby młodzież ze swoją bujnością wiedziała, że złudzenia miłości przemijają i że są owocem tętniącej rozkoszy zmysłów! Gdyby anioł ostrzegł ich, że wszystko, co nieczyste, musi umrzeć, ponieważ nieczystość jest złem, podczas gdy tak łatwo przysięgają wieczną wierność w ogarniającym ich delirium, być może cierpieliby znacznie mniej i byłiby lepsi”.

Na pytanie: „Jak możemy doświadczyć miłości Jezusa?”, papież Franciszek odpowiedział 21 czerwca 2015 r.: „Pozwólcie mi mówić szczerze. Nie chcę być moralistą, ale chciałbym powiedzieć słowo, które nie jest lubiane, niepopularne słowo... Miłość jest w czynach, w komunikowaniu się, ale miłość jest bardzo szanująca ludzi, nie wykorzystuje ludzi, to znaczy, miłość jest czysta. I wam, młodzi, w tym świecie, w tym hedonistycznym świecie, w tym świecie, gdzie tylko przyjemność, dobra zabawa i dobre życie zyskują rozgłos, mówię wam: bądźcie czysti, bądźcie czysti. Wszyscy w życiu przeszliśmy przez chwile, w których ta cnota była bardzo trudna, ale jest to w rzeczywistości droga prawdziwej miłości, miłości, która potrafi dawać życie, która nie szuka wykorzystania drugiego dla własnej przyjemności. Jest to miłość, która uważa życie drugiej osoby za święte: „Szanuję cię, nie chcę cię wykorzystywać, nie chcę cię wykorzystywać”. To nie jest łatwe. ... Wybaczcie mi, jeśli powiem coś, czego się nie spodziewaliście, ale proszę was, abyście starali się doświadczać miłości w czystości”.

Największe zło

W listopadzie 1914 roku pani Moscati zmarła na nieuleczalną wówczas cukrzycę. Przyjęła ostatnie sakramenty z wielkim oddaniem i napominała rodzinę: „Moje drogie dzieci, umieram szczęśliwa. Zawsze uciekajcie od grzechu, który jest największym złem w życiu”. Kilka lat później profesor Moscati napisał: „Wiem, że moi rodzice są zawsze u mego boku. Czuję ich słodkie towarzystwo”. Cukrzyca miała pozostać jednym z jego zainteresowań. Został pierwszym lekarzem w Neapolu, który eksperymentował z insuliną i uczył grupę kolegów metod leczenia tej choroby.

Włochy przystąpiły do wojny w maju 1915 roku. Giuseppe Moscati zgłosił się na ochotnika na front, ale jego prośba została odrzucona. Szpital Nieuleczalnie

Chorych został zarekwirowany przez wojsko, a władze wojskowe powierzyły profesorowi opiekę nad rannymi. Stał się dla nich nie tylko lekarzem, ale także troskliwym i kochającym pocieszycielem. Poświęcił się również szkoleniu młodych lekarzy, ponieważ uważał za swój obowiązek przekazywanie im swojego zawodowego i duchowego doświadczenia. Jeden z jego studentów oświadczył: „Odkrył nam swoją wiedzę i dzień po dniu kształtował nasze umysły i dusze. Mówił nam o Bogu, o boskiej Opatrzności, o wierze chrześcijańskiej. A radość promieniowała z jego twarzy, gdy podążaliśmy za nim do kościołów w Neapolu, aby uczestniczyć we Mszy św.”.

Wierne świadectwo wiary chrześcijańskiej Giuseppego wzbudzało szacunek, pomimo jawnego ateizmu, który panował w świecie naukowym. Kazał nawet zainstalować krucyfiks w nowej sali sekcyjnej Instytutu Anatomii Patologicznej, którym kierował. Obok krucyfiksu znajdował się napis z proroka Ozeasza (13:14): Ero mors tua, o mors (O śmierci, ja będę twoją śmiercią). Podczas oficjalnego otwarcia Instytutu zaprosił swoich kolegów „do oddania hołdu Chrystusowi, który jest Życiem, i który powrócił po zbyt długiej nieobecności do tego miejsca śmierci”. Z częstego przyjmowania sakramentów, a zwłaszcza z codziennego uczestnictwa we Mszy św., czerpał odwagę do publicznego dawania świadectwa o swojej wierze w Jezusa Chrystusa.

Ofiara sukcesu

Profesor Moscati był jednak ofiarą własnego sukcesu wśród studentów, ponieważ wielu z nich wolało słuchać jego wykładów niż uczęszczać na oficjalne kursy. Zazdrośni koledzy knuli, aby uniemożliwić mu awans zawodowy. On jednak nie pozwolił, aby upoić się swoim błyskotliwym sukcesem; doświadczał nawet częstych wewnętrznych zmagania, zwłaszcza z pokusą zniechęcenia. „Przeczytałem w autobiografii błogosławionej Teresy z Lisieux zdanie stworzone dla mnie”, napisał: „Mój Boże, zniechęcenie samo w sobie jest grzechem”. Tak, to grzech, który pochodzi z pychy i pokazuje, że wierzyłem, iż jestem w stanie dokonać wielkich rzeczy sam! Tymczasem jesteśmy niczym więcej niż bezużytecznymi sługami (por. Łk 17,10)”. Chociaż nie zależało mu na awansie zawodowym i ludzkiej chwale, ale chciał nadal uczyć, w 1922 r. próbował uzyskać nowy stopień naukowy. Myśląc w pewnym momencie, że zawiódł i nie wiedząc już, jakie są jego obowiązki, poczuł głęboką bezradność, którą zwierzył jednemu ze swoich byłych nauczycieli: „Jestem całkowicie wyczerpany i przygnębiony, ponieważ od czasu wojny nieustannie pracowałem i doświadczałem bardzo silnych emocji... Spędzam nieprzespane noce i straciłem zdolność nauczania [tego kierunku, o którym myślał, że zawiódł]”.

„W obliczu porażki”, powiedział papież Franciszek młodzieży na Sardynii 22 września 2013 r., „macie rację, że się zastanawiacie: co możemy zrobić? Oczywiście jedną rzeczą jest pozwolić, aby ogarnął nas pesymizm i nieufność. Zaufajcie Jezusowi. Pan jest zawsze z nami. Przychodzi na brzeg morza naszego życia, staje się bliższy naszym niepowodzeniom, naszej słabości i naszym grzechom, aby je przemienić. Trudności nie powinny cię przerażać, wręcz przeciwnie, powinny cię pobudzać do wyjścia poza nie. Słuchaj słów Jezusa, jakby były skie- ▶

► rowane do ciebie. Wypłyńcie na głębię i zarzućcie sieci! (Łk 5,4)”.

W rzeczywistości profesor Moscatti był całkowicie wyczerpany, ale się nie poddał, tak jak Apostołowie, którzy byli udęczeni na wszystkie sposoby, ale nie zmiażdżeni; zdezorientowani, ale nie zepchnięci w rozpacz (2 Kor 4,8). Wbrew wszelkim oczekiwaniom, w końcu uzyskał upragniony stopień naukowy, który pozwolił mu nauczać medycyny klinicznej prywatnie na uniwersytetach i innych uczelniach wyższych. Kilka dni później ujawnił ducha, który go podtrzymał: „Kochaj prawdę”, napisał w swoich prywatnych notatkach, „pokaż, kim jesteś, bez podstępu i strachu, bez wybiegów. A jeśli prawda sprowadza na ciebie prześladowanie, przyjmij to; jeśli przynosi ci udękę, znieś ją. A jeśli musisz poświęcić siebie i swoje życie dla prawdy, bądź silny w ofierze”. Jego cierpliwość w przeciwnościach okazała się efektywna. Przetrawszy trudne okresy oschłości i rozpacz, potrafił prawdziwie dodać otuchy tym, którzy doświadczali podobnego cierpienia: „Cokolwiek się stanie, pamiętaj, że Bóg nikogo nie opuszcza. Im bardziej czujesz się samotny, zaniedbany, wzgardzony, niezrozumiany, im bliżej jesteś kapitulacji pod ciężarem poważnych niesprawiedliwości, tym bardziej poczujesz nieskończoną i tajemniczą siłę, która cię podtrzyma i uczyni zdolnym do dobrych i energicznych intencji, i będziesz zdumiony tymi siłami, gdy powróci spokój. Tą siłą jest Bóg!”. Dzięki tej sile, która pochodzi od Boga w słabości i pokorze (por. 2 Kor. 12,9), Giuseppe Moscatti nie szczędził biednym ani czasu, ani pieniędzy. Stracili wszystko.

Miał dar oferowania pomocy ubogim bez urażania ich wrażliwości. Pewnego dnia kobieta bez grosza przy duszy chora na gruźlicę zorientowała się, że wraz z receptą Giuseppe wsunął do koperty banknot pięćdziesięciolirowy. Chciała mu podziękować za jego dobroć, ale on zaprotestował: „Na miłość boską, nikomu o tym nie

mów!”. Wezwany do łóżka chorego pracownika kolei, zastał tam wielu ludzi. Ci pracownicy kolei, którzy byli tak samo biedni jak pacjent, zbierali pieniądze na konsultację. Książka, który towarzyszył lekarzowi, przygotowywał się do odwodzenia ich od tego pomysłu, doskonale wiedząc, że to nic nie da. Ale profesor interweniował: „Ponieważ zbieracie pieniądze, pobierając część z waszej ciężkiej pracy, ja dołożę swoją część, aby pacjent mógł mieć, za zebraną kwotę, niezbędne środki na opiekę”. I wręczył trzy banknoty dziesięciolirowe. Naprawdę nazywano go „doktorem ubogich”, ponieważ sam żył skromnie, aby lepiej opiekować się swoimi najbardziej potrzebującymi pacjentami. Nie miał ani samochodu, ani konia i zawsze podróżował pieszo. Kiedy pytano go o tę praktykę, energicznie odpowiadał: „Jestem biedny. Nie mam środków, ze względu na moje obowiązki zawodowe, na takie wydatki! Błagam was, wierzcie mi!”. Po jego śmierci w rejestrze kondolencyjnym zapisano zdanie, które mówi samo za siebie: „Nie chciałeś ani kwiatów, ani łez, ale i tak płacemy, ponieważ świat stracił świętego, a Neapol przykład cnoty; ale biedni chorzy, stracili wszystko!”.

W Wielki Wtorek, 12 kwietnia 1927 r., profesor Moscatti uczestniczył we Mszy św. i przyjął Komunię wczesnym rankiem. Zanim udał się do Szpitala Nieuleczalnie Chorych, powiedział siostrze: „Profesor Verdinois był hospitalizowany w klinice profesora Stanziale — proszę pamiętać o sakramentach...”. Późnym rankiem wrócił do swojej kliniki, gdzie czekało na niego wielu pacjentów. O trzeciej po południu poczuł się źle. Odprawił tych, którzy wciąż czekali, i wycofał się do swojego pokoju. Powiedział sprzątacze: „Czuję się źle...”. Chwilę później, wyciągnięty w fotelu, z rękami skrzyżowanymi na piersi, przechylił głowę i spokojnie wydał ostatnie tchnienie. Miał 47 lat.

Do końca oddawał życie swoim pacjentom, oddając je bez zliczania kosztów z miłości do Chrystusa. Jako

Grób św. Józefa Moscatti w kościele Gesù Nuovo w Neapolu, Włochy



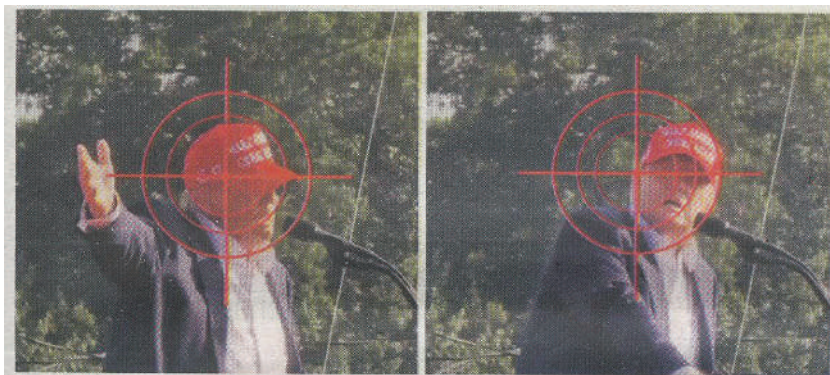
światło dla naszych czasów, pozostaje świadkiem „mądrości serca”, o której papież Franciszek mówił w swoim orędziu z 3 grudnia 2014 r.: „Mądrość serca oznacza bycie z naszymi braćmi i siostrami. Czas spędzony z chorymi jest czasem świętym. To sposób chwalenia Boga, Który upodabnia nas do obrazu Swego Syna, Który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (Mt 20,28). Czyż Sam Jezus nie powiedział (Łk 22,27): „Ja jestem pośród was jako ten,

który służy”? ✝

Dom Antoine Marie, O.S.B.

Artykuł ten przedrukowano za zgodą opactwa Clairval we Francji, które co miesiąc wydaje duchowy biuletyn o życiu świętego w języku angielskim, francuskim, włoskim lub holenderskim. Ich adres pocztowy to Dom Antoine Marie, Abbe, Abbaye Saint-Joseph de Clairval 21150 Flavigny sur Ozerain, Francja. Strona internetowa to [http:// www.clairval.com](http://www.clairval.com)

Tym razem nie dało się oszukać



Amerykane mieli dość ostatnich czterech lat rządów. Tak wielkiego ruchu społecznego, jaki stworzył wybrany na 47 prezydenta USA Donald Trump nie było w historii Stanów Zjednoczonych. MAGA: Make America Great Again – Uczyńmy Amerykę Znowu Wielką.

W poprzednich wyborach przewaga Trumpa była taka, że wystarczyło dosypywać tysiące głosów i sfałszować w ten sposób wyniki. Tym razem przewaga była tak olbrzymia – ponad 5 milionów głosów więcej po stronie Trumpa – że oszustwo wyborcze okazało się niemożliwe do przeprowadzenia. Przeciwnik musiał uznać zwycięstwo byłego prezydenta. Na dodatek ogrom tego zwycięstwa był tak przytłaczający, że już następnego dnia z rana okazało się, że wybory wygrał Donald Trump, co zostało oficjalnie ogłoszone. Nie trzeba było czekać aż wszystkie głosy zostaną policzone do początków grudnia. To był szok dla obecnej władzy, która przegrała wszystko: senat, kongres i sąd najwyższy. Tak fatalnych rządów nie było już od dawna w USA.

Ale „głębokie państwo” nadal chce się go pozbyć. Zamach na Trumpa 13 lipca 2024 r. w Butler w Pensylwanii zakończył się cudownym jego ocaleniem. Prezydent Trump dziękował za to Panu Bogu. Ocalał 13 lipca w rocznicę trzeciego objawienia fatimskiego, podczas którego Maryja przekazała dzieciom trzy tajemnice, w tym o przyszłości świata i Kościoła, i zapowiedziała: „Mo-

je Niepokalane Serce zatryumfuje”.

Donald Trump swoje ocalenie skomentował na platformie Truth Social: „Tylko Bóg zapobiegł temu, co jest nie do pomyślenia. (...) Nie bójmy się, pozostaniemy odporni w naszej wierze i odważni w obliczu niegodziwości. Nie lękajcie się!”. Trump nie jest katolikiem. Jest prezbiterianinem. Ale to on stanął w obronie dzieci nienarodzonych (a nie katolik Biden). Może to właśnie przesądziło o jego ocaleniu? ✝ (JAL)

Pamięci

Josepha Hoopera (1956-2024)



Pan Joseph Hooper z Ghany zmarł 19 lipca 2024 r. w wieku 68 lat. Pan Hooper reprezentował Pielgrzymów Świętego Michała w Ghanie od 1985 r. Organizował dla nas zgromadzenia w kilku krajach afrykańskich i był odpowiedzialny za dystrybucję dziesiątek milionów przedrukowanych ulotek MICHAELA, które zostały wysłane na kontynent. Kilkakrotnie przyjeżdżał również do Rougemont i dzielił się swoim entuzjazmem dla Kredytu Społecznego i wsparciem dla naszej pracy. Niech Bóg wynagrodzi tego wiernego apostoła.

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

(U.S. subscribers who want to contact
us should use the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

**U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
USA**

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami
Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami
Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, w łonie Matki – Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, nieskończonego majestatu, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, świątynio Boga, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, przybytku Najwyższego, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, źródło życia i świętości, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, zelżywością napelnione, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, włócznią przebite, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, krwawa ofiara grzeszników, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających, zmiłuj się nad nami
Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych, zmiłuj się nad nami
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami
P.: Jezu cichy i pokornego Serca.

W.: Uczyń serca nasze według Serca Twego.

P.: Módlmy się: Wszzechmogący, wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna swego i na chwałę, i zadość-uczynienie, jakie w imieniu grzeszników Ci składa; daj się przebłagać tym, którzy żebrzą Twego miłosierdzia i racz udzielić przebaczenia w imię tegoż Syna Swego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków.

W.: Amen.

